



MEDYK BIAŁOSTOCKI

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU

Nr 04 (159)

KWIECIEŃ - MAJ 2018

**Pszczoly w walce
z glejakami mózgu** s. 20-23

**Zachować dziedzictwo
absolwentów UMB**

s. 5-8

60 lat CoNieCo. To nie żart

s. 27-30



Kluczowy dla całej rywalizacji start kadry UMB do drugiego wyścigu



Pierwszy wyścig. Studenci na prowadzeniu, w tle ekipa rektorska



Uczestnicy zawodów

... i po zawodach.



Remis

Wyścigi rowerów wodnych miały ostatecznie rozstrzygnąć, kto zwycięży w sportowej rywalizacji pomiędzy kadrą a studentami. Kapitanowie drużyn to: rektor UMB prof. Adam Krętowski i przewodniczący samorządu studentów UMB Mateusz Grochowski.

Rywalizacja rozpoczęła się już jesienią. W meczu piłki nożnej w regulaminowym czasie był bezbramkowy remis. Studenci wygrali w karnych. Później kadra zrewanżowała się w grach planszowych. Zwycięstwo było tym cenniejsze, że odniesione na terenie studenckim (klub „CoNieCo”).

Ostatecznym rozstrzygnięciem miał być majowy wyścig rowerów wodnych na zalewie Dojlidy (rozegrany przy okazji regat o puchar rektora). Pierwszy wyścig należał zdecydowanie dla studentów. Ekipa w składzie: rektor Krętowski i prorektor Adrian Chabowski, źle wystartowała, na dystansie miała też problemy z wodą wpływającą do wnętrza pływadła i w efekcie nie miała szans. Drugi wyścig to przede wszystkim genialny start ekipy dziekańskiej (Wojciech Milyk, Ludmiła Marcinowicz i Anna Moniuszko-Malinowska), który dał kadrze łatwe zwycięstwo.

Końcowy wynik: remis. Wszyscy byli zadowoleni. Rewanż w przyszłym roku. ■

BDC

Od Redaktora



Marcin Tomkiel
Redaktor naczelny
Medyka Białostockiego

Od kilku tygodni Polacy straszeni są przez media i urzędników nowymi przepisami w sprawie ochrony danych osobowych. RODO, bo tak nazywa się to unijne rozporządzenie miało wprowadzić lepszy, odpowiadający na wyzwania obecnych czasów standard (w „Medyku” mogą Państwo przeczytać jak te zmiany prawne mają się do naszej Uczelni). Życie szybko zweryfikowało jednak teorię opracowaną przez biurokratów. Moją uwagę przykuł kuriozalny przypadek

bezdusznego stosowania prawa. Autokar, który wiozł dzieci po słynnej trasie zwanej „zakopianką”, uczestniczył w wypadku. Ranne maluchy trafiły do kilku okolicznych szpitali. W akcję zaangażowane były ratownice i wojskowe śmigłowce, lokalna straż pożarna i pełni empatii okoliczni mieszkańcy. Administracja wojewódzka ogłosiła w TV sukces i chwaliła profesjonalizm służb, dzięki którym nikt z poszkodowanych nie zginął.

Niestety, nie wszystko przebiegało tak pięknie. Następnego dnia okazało się, że rodzice uczestniczących w wypadku dzieci nie mogli dowiedzieć się, do jakich szpitali przetransportowano uczniów, ani jaki jest ich stan zdrowia. Przedstawiciele placówek medycznych, skutecznie wystraszeni groźbą wysokich kar za złamanie RODO i ujawnienie danych osobowych, odmawiali podania przez telefon tak ważnych dla przerażonych rodziców informacji. Zdesperowani opiekunowie wyruszyli więc osobiście do okolicznych szpitali i tam z niepokojem próbowali dowiedzieć się, czy w tej konkretnej lecznicy hospitalizowane jest ich ukochane dziecko. Niektórzy pokonując kilkadziesiąt najdłuższych w ich życiu kilometrów, z drżeniem serca jeździli od szpitala do szpitala, aby za którymś razem w końcu usłyszeć: tak, u nas jest państwa pociecha, jej życiu nic nie zagraża. Atakowany przez dziennikarzy marszałek województwa, któremu podlegały szpitale, stwierdził, że być może w wyjątkowych (tak jak opisana powyżej) sytuacjach personel szpitala mógłby udzielać informacji. Ten drastyczny przykład powinien dać nam wszystkim do myślenia. Życie bardzo szybko napisało scenariusz, którego nie przewidziały tęgie głowy brukselskich prawników teoretyków.

Na zaproszenie prorektora ds. nauki UMB, prof. M. Moniuszki, z wykładem na naszej Alma Mater zatytułowanym „Medycyna na końcu świata, czyli jak ratować życie, gdy nie ma czym, kim i za co”, wystąpił pochodzący z Białegostoku, znany dziennikarz i publicysta Szymon Hołownia. Spełniony medialnym sukcesem założył Fundację „Kasisi” oraz „Dobra Fabryka”. W swoim przekazie stara się uwrażliwić bogaty Zachód na problemy Czarnego Łądu, biedę, wyzysk i złe warunki sanitarne. W formie barwnej, poruszającej opowieści, gość Międzynarodowej Konferencji Studentów zorganizowanej przez UMB, mówił o swoich wyprawach z pomocą medyczną do Afryki. Stwierdził, że odmieniły jego życie. Podał liczne przykłady funkcjonowania medycyny, które z punktu widzenia Europejczyków wydają się niemożliwe. Operacje wykonywane w świetle latarek, porwania personelu medycznego dla okupu, czy ratowanie sierot, których rodzice zostali zamordowani. Pacjenci przynoszeni są na prowizorycznych noszach po kilkadziesiąt kilometrów do najbliższego punktu medycznego, ponieważ w Zambii nie funkcjonuje ratownictwo.

Dziennikarz zwracał też uwagę na wyzysk i wykorzystywanie dzieci do niewolniczej pracy. Brak medyków jest tak dokuczliwy, że jeden ze współpracujących z jego fundacją lekarzy przyjmuje pacjentów od 6 rano do północy. Aby ratować życie musi być wszechstronny. Często wykonuje operacje, przyjmuje porody i leczy rany postrzałowe. Opowieść Szymona Hołowni zrobiła na licznie zgromadzonych w auli WNOZ studentach ogromne wrażenie. Pozostawiła także smutną refleksję na temat dostępu chorych do lekarzy w Afryce, niedożywienia dzieci i przeпаści, jaka wciąż dzieli Europę i Czarny Ląd.

Nie chcąc wprowadzać Państwa w zbyt pesymistyczny nastrój, na koniec odniosę się do pięknego jubileuszu. Legendarny, kultowy, pełen kreatywności i kipiący humorem studencki klub „CoNieCo” świętował niedawno 60 urodziny. Ten dziarski sześćdziesięciolatek funduje całej akademickiej społeczności pozytywną energię, rozrywkę, ironię, a przede wszystkim uczy dystansu do siebie (moja skromna osoba także została zauważona i wybornie sparodiowana przez utalentowanych kolegów z kabaretu „Schodki”). W imieniu redakcji „Medyka Białostockiego” życzymy Wam ostrogo żądła satyry, niezapomnianych studenckich imprez i kolejnych wspańiałych 60 lat!

Marcin Tomkiel

Spis treści

- 4 | **A jednak WNOZ na A**
- 5-6 | KATARZYNA MALINOWSKA-OLCZYK
Zjazd absolwentów w stylu country
- 7-8 | ROZMAWIAŁI KATARZYNA MALINOWSKA-OLCZYK
I WOJCIECH WIĘCKO
Zadbać o dziedzictwo absolwentów
- 9 | **Nowa stacja dializ w USK**
- 10 | **Reumatologia świętuje po trzykroć**
- 11 | **Benefis 45-lecia pracy prof. Popko**
- 12 | **Naj... naj... na WNOZ**
- 12 | **Złoto dla chóru UMB**
- 13 | **Białystok jest... gruby**
- 14 | **Stomatologia na szczycie**
- 14 | **Medycyna bez Perspektywy**
- 15 | **10 lat temu AMB stała się UMB**
- 15 | **Ranking Studenckich Kół Naukowych UMB**
- 16 | EMILIA MINASZ
RODO. Bać się?
- 17 | **Medykalia startują na dwóch kołach**

- 18 | **Fundusz stypendialny na I roku**
- 19 | **Myślałeś o doktoracie?**
- 20-23 | ROZMAWIAŁ WOJCIECH WIĘCKO
Pszczółki na ratunek w nowotworach
- 24-25 | ADAM CZESŁAW DOBRŃSKI
Majowe klimaty
- 25 | **Wschodząca Diagnostyka**
- 26 | PROF. STANISŁAW CHODYNICKI
Bezdech i chrapanie
- 27-30 | TOMASZ KISIEL
CoNieCo. 60 lat minęło jak jeden skecz...
- 31 | **Kwestionariusz osobowy**

SKŁAD REDAKCJI:

Redaktor naczelny: Marcin Tomkiel
Zastępca redaktora naczelnego: Adam Hermanowicz
Sekretarz redakcji: Katarzyna Malinowska-Olczyk
Redakcja: Tomasz Dawidziuk, Magdalena Grassmann, Wojciech Więcko;
współpracownicy: Alina Midro, Wojciech Sobaniec, Anna Worowska
Korekta: Ewa Krzemińska **Skład i druk:** AlterStudio
Projekt strony internetowej: Monika Fiedorowicz **Projekt okładki:** AlterStudio

ADRES REDAKCJI:

Biblioteka Główna Uniwersytetu Medycznego
15-089 Białystok, ul. Kilińskiego 1, tel. (85) 748 54 85, email: medyk@umb.edu.pl
www.medyk.umb.edu.pl



/ MEDYK BIAŁOSTOCKI



/ MEDYKBIALOSTOCKI1956



/ MEDYK BIAŁOSTOCKI

A jednak WNoZ na A

Wydział Nauk o Zdrowiu otrzymał najwyższą kategorię naukową - A. Ministerstwo Nauki uwzględniło odwołanie władz naszej uczelni. Tym samym wszystkie wydziały UMB legitymują się najwyższą oceną.

Ocena parametryczna wydziałów to swoista sesja egzaminacyjna dla uczelni wyższych. Ocenia się ich osiągnięcia naukowe, potencjał, sferę praktyczną prowadzonej nauki, ale też tzw. pozostałe efekty naukowe. Najlepsi otrzymują ocenę A (A+ jest tylko dla wybitnych), średniacy B, C - to taka żółta kartka i konieczność wprowadzenia radykalnych zmian. Za każdą z tych literek kryją się też pieniądze określające wartość dotacji dydaktycznej dla danego wydziału.

W poprzedniej parametryzacji UMB wypadła fenomenalnie: A+ dla Wydziału Farmaceutycznego z OML, A - dla „lekarzkiego” i WNoZ. W zeszłorocznej parametryzacji (za lata 2013-2016) znacznie podniesiono wymagania. W efekcie farmacja i lekarski utrzymały A, zaś WNoZ otrzymał B. Zdziwienie było tym większe, że wydział wykazał się lepszymi wynikami, niż wtedy gdy otrzymał kategorię A. W efekcie od razu zapowiedziano złożenie odwołania. Jego wyniki poznaliśmy na początku maja.

- Byliśmy pewni, że nasze odwołanie zostanie uwzględnione. Wierzyliśmy, że efekty naukowe wydziału predysponują go do kategorii naukowej A. W pierwszej ocenie część naszych zasług nie została uwzględniona, dlatego potrzebne było odwołanie. To jednak nie oznacza, że spoczywamy na laurach. Teraz musimy pracować jeszcze ciężiej. Konkurencja wśród uczelni wyższych jest ogromna - stwierdził rektor UMB prof. Adam Krętowski.

- Ta decyzja bardzo cieszy, bo znacznie lepiej odzwierciedla nasz potencjał naukowy i nie ukrywajmy, nasze



*Prof. Adam Krętowski,
rektor UMB:*

- Wierzyliśmy, że efekty naukowe wydziału predysponują go do kategorii naukowej A. W pierwszej ocenie część naszych zasług nie została uwzględniona, dlatego potrzebne było odwołanie. To jednak nie oznacza, że spoczywamy na laurach.

aspiracje. Jesteśmy dumni z własnych osiągnięć i czerpiemy dużą satysfakcję z faktu właściwego docenienia naszej pracy przez instytucje centralne - dodał prorektor ds. nauki prof. Marcin Moniuszko.

Choć wszystko skończyło się happy endem, uczelnia przygotowywała się też na wariant pesymistyczny. „Koszt” oceny B skalkulowano na ok. 5 mln zł mniejszą dotacją dla uczelni. To mniej więcej ekwiwalent utrzymania 100 etatów pracowniczych przez okres jednego roku. Dlatego zapadła decyzja, że aby zbilansować te braki, konieczne jest zwiększenie naboru studentów. Stało się to już podczas ostatniej rekrutacji. Nie oznacza to jednak, że po zmianie ocen nagle uczelnia nie będzie wiedziała, co robić z pieniędzmi. Dotacje dydaktyczne z każdym rokiem są coraz mniejsze.

Rektor Krętowski: - Gdyby nasze odwołanie nie zostało uwzględnione, spodziewaliśmy się naprawdę znacznego obniżenia dofinansowania. To mogła być tragedia w kontekście finansów uczelni. Teraz spodziewamy się, że dotacja nie powinna być mniejsza. ■

BDC

Zjazd absolwentów w stylu country

Jak zawsze były emocje i radość. I wyjątkowa frekwencja. W VII Zjeździe Absolwentów i Przyjaciół UMB/AMB w Nashville uczestniczyło ponad 50 osób.



Pamiątkowe zdjęcie uczestników zjazdu absolwentów w Nashville

Po raz pierwszy w zjeździe wzięły udział obecne władze UMB: rektor prof. Adam Krętowski i prorektor ds. nauki prof. Marcin Moniuszko.

- To było niesamowite spotkanie – przyznaje prof. Moniuszko. - Energia naszych absolwentów jest olbrzymia. Wielkie wrażenie zrobiło na mnie to, jak oni czują się związani z uczelnią. Czują sentyment i silną więź. Jestem pełen niekłamanego podziwu wobec tego, co tam było, wobec panującej tam atmosfery. Muszę przyznać, że naładowałem tam baterie. Ale również ten wyjazd zarówno mnie, jak i rektorowi Krętowskiemu dał dużo do myślenia i przyniósł wiele pomysłów, jak byśmy mogli dbać bardziej o naszych absolwentów.

Gospodarzami tegorocznego spotkania byli Teresa i Paweł Zyglewscy. Od prawie 30 lat mieszkają w USA. Od kilkunastu lat w Nashville Teresa

*Waldemar Nikliński:
- Medal za zasługi dla UMB
to niezwykła nagroda,
nobilitacja, można
powiedzieć przyłączenie
do związku katolików
mieczowych Uczelni.
Jestem bardzo wdzięczny,
że zostałem tak wyróżniony*

prowadzi prywatną praktykę neurologiczną. Przygotowali oni niezwykle ciekawy program.

- Jestem bardzo zadowolona z tego, że zjazd odbył się w Nashville. W końcu zgodnie z powiedzeniem „wszystkie drogi prowadzą do Nashville”

- mówi dr Zyglevska. - Przyjechali absolwenci wydziału lekarskiego, stomatologii, analityki medycznej. Było mi bardzo miło, że przyjechały również moje koleżanki z Warszawy, z którymi 40 lat temu studiowałam analitykę (dr Zyglevska ukończyła dwa kierunki – analitykę lekarską i wydział lekarski).

Program spotkania był bardzo intensywny. Na początek wszyscy uczestnicy wyruszyli na rejs statkiem General Jackson po rzece Cumberland, gdzie wspólnie zjedli obiad i wysłuchali koncertu muzyki country. Drugiego dnia odbyła się część konferencyjna. Gości powitali organizatorzy: Teresa i Paweł Zyglewscy, a następnie przedstawiciel Konsulatu RP w USA, konsul honorowy (Virginia) Robert Juskowiak oraz radca naukowy ambasady dr Grażyna Żebrowska. O tym, jak rozwija się uczelnia – opowiedział



Obraz przedstawiający laskę Eskulapa na tle Pałacu Branickich podarowany przez dra Krzysztofa Siwka

rektor Adam Krętowski. Na zakończenie swojego wystąpienia z rąk dra Krzysztofa Siwka otrzymał pamiątkowy obraz olejny (przedstawiający Pałac Branickich i laskę Eskulapa). Następnie prof. Krętowski przekazał dr. Waldemarowi Niklińskiemu przyznany przez Senat Uczelni „Medal za zasługi dla UMB” (taki sam medal został wręczony podczas ostatniej inauguracji roku akademickiego dr.

Włodzimierzowi Łopaczyńskiemu, pomysłodawcy i założycielowi stowarzyszenia - red.).

- To niezwykła nagroda, nobilitacja, można powiedzieć przyłączenie do związku kawalerów mieczowych Uczelni - mówi dr Waldemar Nikliński, współzałożyciel stowarzyszenia i organizator dwóch zjazdów w Chicago. - Jestem bardzo wdzięczny władzom Uczelni i panu rektorowi, że zo-

stałem tak wyróżniony. W domu mam pokój, gdzie wiszą dyplomy i medale naszych dzieci (obie córki Niklińskiego z sukcesami trenowały szermierkę) i na pewno ten medal znajdzie się wśród naszych rodzinnych trofeów.

W trakcie konferencji miała miejsce również bardzo miła uroczystość: prof. Jerzy Sarosiek wraz z żoną Ireną przekazali czeki na rzecz uczelni.

Ostatnia część poświęcona była planom stowarzyszenia na przyszłość.

- Mamy plany co do kolejnego zjazdu - mówi Włodzimierz Łopaczyński, prezes stowarzyszenia. - Pod uwagę bierzemy kilka miejsc i kilka terminów: zjazd: w Denver (CO) na koniec jesieni lub początek zimy 2019 r. albo zjazd w Houston lub Miami Beach późną jesienią 2019 r. Władze UMB w osobie pana rektora zaoferowały zorganizowanie kolejnego zjazdu w Białymstoku, który zapewne odbyłby się w czasie zbliżonym do inauguracji roku akademickiego, czyli na początku października 2020 r. Co do 10. zjazdu proponujemy, żeby odbył się w Washingtonie, DC, czyli dokładnie tam gdzie w 2011 roku zostało powołane do życia nasze stowarzyszenie.

Współpraca naukowa

Władze uczelni podczas pobytu w USA uczestniczyły również w ważnych spotkaniach w Narodowym Instytucie Zdrowia (National Institutes of Health - NIH). Organizacja tych rozmów stała się możliwa dzięki Włodzimierzowi i Joannie Łopaczyńskim.

Prof. Marcin Moniuszko: - Odbyliśmy tam kilkanaście spotkań, m.in. z przedstawicielami zarówno przemysłu medycznego, jak i z kierownikami ważnych ośrodków badawczych NIH. Spotkania te dotyczyły zastosowania badań proteomicznych w diagnostyce i personalizacji terapii raka płuc, badań dotyczących zaburzeń immunologicznych w przebiegu chorób zakaźnych, czy też wprowadzania nowych metod badania biologii komórki. Myślimy o prowadzeniu badań z potencjalnymi partnerami z przemysłu, którzy są zainteresowani współpracą i prowadzeniem dalszych badań nad produktami już istniejącymi, m.in. w diagnostyce i terapii raka tarczycy. ■



Irena i Jerzy Sarosiekowie przekazali dotację na rozwój UMB



Gospodarze zjazdu Teresa i Paweł Zyglewscy wraz z rektorami prof. Krętowskim i prof. Moniuszko

**KATARZYNA
MALINOWSKA-OLCZYK**

Zadbać o dziedzictwo absolwentów

Władze uczelni planują na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku stworzyć jednostkę, jakiej nie ma żadna uczelnia w Polsce. Będzie ona skupiać i integrować absolwentów uczelni z Polski i świata. Wzorce mają być zaczerpnięte z USA.



Barbara i Waldemar Niklińscy rozmawiają z rektorem Adamem Krętowskim o sposobach dbania o dziedzictwo absolwentów
 fot. Wojciech Więcko

Obaj rektorzy uczestniczący w VII Zjeździe Absolwentów i Przyjaciół UMB/AMB w Ameryce Północnej przyznają, że uczestnictwo w zjeździe było dla nich wielką inspiracją i źródłem nowych pomysłów.

- Chcemy, by na uczelni powstało stowarzyszenie, które będzie skupiać absolwentów nie tylko ze Stanów Zjednoczonych, ale ogólnie wszystkich naszych absolwentów – mówi prof. Adam Krętowski, rektor UMB. - Na początek chcemy na terenie uniwersytetu stworzyć specjalne miejsce – taką „aulę alumnów”, gdzie będziemy gromadzili pamiątki po naszych studentach. Już pierwszą pamiątkę mamy – to obraz, jaki otrzymaliśmy podczas zjazdu w Nashville od dr. Krzysztofa Siwka. W tej auli gromadzone będą również informacje o absolwentach, o ich sukcesach.

Kolejny pomysł to elektroniczny kiosk, jaki miałyby stanąć w holu głównym pałacu.

- W kiosku będą zebrane dane o wszystkich naszych absolwentach – dodaje rektor Krętowski. - Chodzi o to, że jak ktoś tu przyjedzie z ro-

dziną, to będzie mógł się pochwalić – o zobaczcie, to jest moja uczelnia, ja ją ukończyłem. Jestem wśród absolwentów.

Władze uczelni liczą również, że wiele pamiątek przekażą sami absolwenci.

- W tej auli alumnów będą mogli również znaleźć się kroniki, bo wiem, że poszczególne roczniki prowadziły je - dodaje prorektor prof. Marcin Moniuszko. - To są pierwsze kroki, jakie trzeba zrobić. Musimy bowiem uczynić wszystko, by absolwenci pamiętali o miejscu, w którym studiowali i by czuli, że uczelnia również o nich pamięta. By przychodząc do pałacu, czuli się jak u siebie w domu. Chcemy, by pałac był miejscem nie tylko dla turystów i gości go odwiedzających, ale żeby też był miejscem rozpoznawalnym dla ludzi, którzy spędzili tu kawał swojego młodego życia. ■

KM

Rozmowa o collage legacy

W Ameryce, przy każdym uniwersytecie bardzo pręźnie działają organizacje skupiające absolwentów. O tym, jak

to wygląda i którą z tych rzeczy warto byłoby przeszczepić na polski grunt rozmawiamy z Barbarą i Waldemarem Niklińskimi, naszymi absolwentami, od 30 lat mieszkającymi w USA.

Katarzyna Malinowska-Olczyk, Wojciech Więcko: Jak się w Stanach Zjednoczonych dba o absolwentów?

Barbara Niklińska, Waldemar Nikliński: - To zależy od uczelni. My mamy bezpośredni kontakt z uczelnią, która chyba ze wszystkich amerykańskich, ma najlepszy kontakt ze swoimi absolwentami. Ani Harvard ani Oxford nie dorównują uniwersytetowi Notre Dame w South Bend Indiana. Na tym uniwersytecie to, że jesteś absolwentem uczelni, to jest najwyższy honor, dziedzictwo, czyli tzw. collage legacy.

Czy są jakieś symbole, które integrują środowisko absolwentów?

- Tak, są maskotki, ubrania z logo, ale najważniejsze są sygnety, które wszyscy absolwenci noszą. Nasza młodsza córka, kiedy była na ostatnim roku, musiała wybrać taki pierścień, jego wzór, kamień. To jest cała ceremonia. Jest też wiele historii pielęgnowanych przez uczelnię, a związanych z tymi

sygnetami. Kiedyś komuś taki pierścień uratował życie na wojnie. Ale ten pierścień jest też ważny, kiedy idziesz na rozmowę o pracę. Bo jak po drugiej stronie zobaczysz kogoś z pierścieniem Notre Dame, wiesz, że na dzień dobry masz dodatkowe punkty.

Jak nosisz czapkę Notre Dame i gdzieś jedziesz po Ameryce, to ludzie od razu podchodzą, i mówią, jak fajnie, że jesteś z Notre Dame, ja też ukończyłem tę uczelnię. Te symbole integrują.

A jak uniwersytet pamięta o swoich absolwentach?

- Nasza starsza córka ukończyła uniwersytet w Chicago. I stamtąd, podobnie jak z Notre Dame, cały czas dostajemy broszurki, gazetki z informacjami, o tym co tam się dzieje i jakie są nadchodzące wydarzenia. Piszą, może cię to zaciekawi, bo na naszą uczelnię przyjeżdża balet, albo profesor z jakimś ciekawym wykładem. To nie ważne, że pewnie 90 proc. osób nie przyjdzie, ważne jest twoje poczucie, że oni o tobie pamiętają. Jak jest dzień matki, to organizacja absolwentów wspólnie ze studentami przygotowuje jakiś piękny film albo wirtualną pocztówkę. I rozsyłają do absolwentów, by ci mogli to rozesłać do swoich mam. Na Boże Narodzenia dostajemy zawsze piękną kartkę z życzeniami od prezydenta Notre Dame. To nie są wymyślne rzeczy, ale niezwykle przyjemne.

A o pieniądze uczelnie również proszą absolwentów?

- Obie uczelnie, które ukończyły nasze córki, wysyłają do nas takie kartki: jesteśmy dumni z Ciebie i cieszymy się, że skończyłeś naszą szkołę. Jeżeli chcesz ją wesprzeć, przelej 100 dolarów. I my dwa razy do roku za nasze dzieci, które jeszcze nie zarabiają, przelewamy takie pieniądze. Dla nas to małe pieniądze, ale takich rodziców jak my są tysiące.

Dodatkowo jeszcze bardzo ważny jest sport akademicki.

- To prawda, większość uniwersytetów ma swoje drużyny i honorem jest choć raz w roku przyjechać na mecz swojej uniwersyteckiej drużyny. Absolwent, w zależności od tego, ile dał pieniędzy na swoją uczelnię, jest inaczej traktowany. Po tych najhojniejszych na lotnisko jest wysyłana

taksówka, po tych mniej szczodrych przyjedzie autobus. Ale zawsze coś przyjedzie. Buduje się związek uczelni z absolwentami. A oni są później do pewnego stopnia źródłem utrzymania dla uczelni. Bo zawsze kilku z tych tysięcy absolwentów uda się zrobić karierę i potem oni honorowo starają się odwdziżyć za to wykształcenie. Dają granty, przelewają pieniądze, a czasem nawet coś budują dla uczelni. W ciągu ostatnich 10 lat South Bend nieprawdopodobnie się rozbudowała. Powstają nowe aule, nowe stadiony. Duża część powstaje dzięki datkom absolwentów. Ponadto absolwenci wykupują mieszkania w okolicy, bo chcą mieć gdzie się zatrzymać, kiedy przyjadą na mecz albo traktują

*z Notre Dame
cały czas dostajemy
broszurki, gazetki
z informacjami o tym,
co tam się dzieje i jakie są
nadchodzące wydarzenia.
Piszą, może cię to
zaciekawi. To nieważne,
że pewnie 90 proc. osób
nie przyjdzie, ważne jest
twoje poczucie, że oni
o tobie pamiętają*

to jak inwestycję – tu zatrzyma się za kilka lat wnuk, który przyjdzie tu wybierze studia.

Czyli kolejne pokolenia wracają na uczelnię?

- Znamy rodziny, w których już 3 czy nawet 4 pokolenia uczą się na tym uniwersytecie. W Polsce kiedyś na studiach były tzw. punkty za pochodzenie. I było to źle odbierane. A w Stanach są punkty za pochodzenie. To tzw. Collage Legacy, czyli dziedzictwo uczelni. Dziedzictwem jest ktoś, kto jest spokrewniony z absolwentem szkoły - zwykle jest dzieckiem absolwenta (bardziej odległe relacje takie - jak ciotki, wujkowie i kuzyni rzadko się liczą, dziadkowie czasami też red.). Każdy absolwent to taka flaga, sztan-

dar uczelni. Jeżeli przychodzi studiować jego dziecko, jest specjalnie traktowane przez uczelnię. Jeśli ma słabe świadectwo, to nie zostanie przyjęte. Ale jak ma dobre wyniki, to zawsze może liczyć na dodatkowe punkty przy przyjęciu. Dlaczego uczelniom zależy na przyjmowaniu dzieci absolwentów? Oni wierzą, że wtedy absolwenci będą jeszcze bardziej związani ze szkołą, będą angażować się w zjazdy absolwentów, należeć do klubów absolwentów i będą chętni do przekazywania pieniędzy na rzecz uczelni.

Co można byłoby z tych amerykańskich wzorców przenieść na naszą uczelnię?

- Mottem uczelni Notre Dame jest: God, Country, Notre Dame. U nas Bóg, Honor, Academia. Trzeba stworzyć związek skupiający wszystkich absolwentów To, co planuje Pan Rektor, to właściwy kierunek. Musi być tak, że kiedy przyjeżdża tu absolwent, który ukończył uczelnię np. 30 lat temu, musi znaleźć ślad po sobie. Musi mieć czym się pochwalić swoim dzieciom czy wnukom. Musi być też ciągły kontakt z absolwentami, muszą być organizowane zjazdy. Wiemy, że są zjazdy rocznikowe. Ale powinny być też duże zjazdy. Może warto okazji jakichś dużych wydarzeń na uczelni zrobić też dzień otwarty dla absolwentów? Jesteśmy przekonani, że dużo ludzi by przyjechało. Trzeba wysłać im pocztówki, „Medyka” itd. A wcześniej przygotować kampanię dotarcia do absolwentów. Nie od razu uda się to wszystko zrobić. Musi być też ktoś odpowiedzialny za to. W pierwszym roku przyjedzie może 200 osób, w kolejnym więcej i więcej. Ktoś musi ich przywitać na uczelni, dać im jakiś drobiazg i zaopiekować się nimi. A już tak trochę żartem, najlepiej byłoby gdyby np. uczelnia stała się współdziaławcą Jagiellonii. Zjazdy absolwentów połączone byłyby np. z meczem Jagielloni, potem byłoby wielkie party w ogrodach Pałacu Branickich. Wtedy byłoby już zupełnie po amerykańsku. ■

**ROZMAWIALI KATARZYNA
MALINOWSKA-OLCZYK
I WOJCIECH WIĘCKO**

Nowa stacja dializ w USK

W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym została otwarta nowoczesna stacja dializ. Znajduje się tu 18 stanowisk z aparatami do hemodializ tzw. „sztucznych nerek”.

Dializa to proces oczyszczania krwi ze zbędnych składników przemyśnianej materii. Jest konieczna, jeśli nerki nie pracują lub pracują wadliwie. Najpopularniejszą metodą dializoterapii jest hemodializa. Wymaga wizyty w szpitalu. Pacjent zostaje tu „podłączony” do aparatury, która przez około 4-5 godzin filtruje krew.

Stacja dializ w USK wyposażona jest w najnowocześniejszy sprzęt. Będą z niej mogli korzystać mieszkańcy Białegostoku z chorobami nerek, jak również doraźnie hospitalizowani w USK oraz w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

Pacjenci przewlekle hemodializowani będą mieli możliwość skorzystania na miejscu z pełnego zaplecza diagnostyczno - terapeutycznego, jakie oferuje szpital o najwyższym stopniu referencyjności.

- Pacjenci naszej stacji dializ objęci będą kompleksową opieką specjalistyczną, od wytworzenia dostępu naczyniowego, poprzez jego właściwe monitorowanie, a także leczenie powikłań sercowo-naczyniowych, zaburzeń metabolicznych i infekcyjnych - tłumaczy dr hab. Tomasz Hryszko, kierownik II Kliniki Nefrologii z Oddziałem Leczenia Nadciśnienia Tętniczego z Pododdziałem Dializoterapii. - Stacja dializ to takie brakujące ogniwo w całym systemie. W USK, jako jedynym miejscu na Podlasiu, prowadzony jest program transplantacji nerek, działa Regionalny Ośrodek Kwalifikacyjny, tu przeprowadzane są operacje przeszczepiania nerek, tu trafiają pacjenci z powikłaniami po transplantacji wymagający dializoterapii zarówno we wczesnym, jak i późnym okresie pooperacyjnym.



Nowa stacja dializ pracuje na trzy zmiany, fot. Wojciech Więcko



Może się tu leczyć ok. 150 pacjentów w najbardziej zaawansowanym stadium choroby nerek

Pacjentami opiekować się będzie wykwalifikowany zespół lekarsko-pielęgniarski pod kierunkiem dr Ireny Głowińskiej. W nowo otwartym ośrodku będzie mogło się leczyć ok. 150 pacjentów w najbardziej zaawansowanym stadium choroby nerek, wymagających hemodializoterapii. Będą przyjmowani na trzy zmiany. Jednak w zależności od potrzeb jest możliwość uruchomienia nawet zmiany nocnej.

Najczęstszą przyczyną przewlekłej niewydolności nerek jest nefropatia cukrzycowa, przewlekle kłębuszkowe zapalenie nerek oraz nefropatia nadciśnieniowa.

Druga, także nowoczesna stacja dializ działa od lat w USK przy ul. Żurawiej. Jest tam 21 stanowisk do hemodializy, prowadzone są tam również dializy otrzewnowe. ■

KM

Reumatologia świętuje po trzykroć

Jubileusz 60-lecia powstania Kliniki Reumatologii na naszej uczelni, benefis z okazji z 50-lecia pracy dydaktyczno-naukowej prof. Stanisława Sierakowskiego, a wcześniej odsłonięcie tablicy pamiątkowej prof. Beaty Bogdanikowej, twórczyni kliniki - wypełniły dzień 20 kwietnia na UMB.

Pierwszym punktem w planie uroczystości było odsłonięcie tablicy prof. Bogdanikowej w Klinice Reumatologii w szpitalu klinicznym. Jak wszyscy zgodnie przyznawali, to ona jest twórczynią białostockiej szkoły internistycznej. W oficjalnej uroczystości wzięła udział córka pani profesor.

Kolejną część spotkania wypełnił benefis prof. Sierakowskiego, a także wspominki z 60 lat funkcjonowania kliniki. List gratulacyjny od rektora UMB prof. Adama Krętowskiego skierowany do jubilata odczytała dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Irina Kowalska. Wyrazy uznania przekazał też prorektor ds. studenckich prof. Adrian Chabowski.

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości rozpoczęła się sesja naukowa poświęcona najnowszym osiągnięciom



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej prof. Beaty Bogdanikowej. Z lewej jej córka, z prawej prof. Sierakowski, fot. Wojciech Więcko

w reumatologii. Wykłady wygłosili: prof. Anna Filipowicz-Sosnowska z Warszawy, prof. Włodzimierz Samborski, kierownik Katedry i Kliniki Reumatologii i Rehabilitacji w Poznaniu, oraz prof.

Maria Majdan, kierownik Katedry i Kliniki Reumatologii i Układowych Chorób Tkanki Łącznej w Lublinie. ■

BDC



Prof. Beata Bogdanikowa - absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny lekarz i naukowiec, pracowała kolejno w Krakowie, Wrocławiu,

Białymstoku i Łodzi. W Białymstoku, kierując przez 18 lat Kliniką Chorób Wewnętrznych AMB, stworzyła prężny ośrodek kliniczno-dydaktyczny o wielkich osiągnięciach naukowych, często pionierskich, zwłaszcza w zakresie badań nad białkami krwi. Stanowiła przykład osoby pracowitej i energicznej, a równocześnie niezwykle skromnej, reprezentującej najwyższe wartości etyczne.

Urodziła się 11 marca 1924 roku we Lwowie. W okresie II wojny światowej przeniosła się do Krakowa, gdzie skończyła studia i rozpoczęła pracę najpierw Zakładzie Chemii, a następnie Farmakologii UJ. Później była asystentką w zakładzie Patologii Ogólnej i Doświadczalnej UJ. Kolejny etap pracy naukowo-dydaktycznej doc. Beaty Bogdanikowej rozpoczął się

w październiku 1961 roku po objęciu kierownictwa I Kliniki Chorób Wewnętrznych AM w Białymstoku. Pracowała tu przez 18 lat, tworząc czołowy w kraju pod względem dorobku naukowego zespół klinicystów.

Osiągnięcia prof. Bogdanikowej, dotyczące przede wszystkim badań białek krwi i zjawisk odpornościowych, zostały przedstawione w ponad 250 publikacjach w renomowanych czasopismach oraz monografiach i podręcznikach. Do szczególnie ważnych dla regionu osiągnięć prof. Bogdanikowej należało zorganizowanie na bazie I Kliniki Chorób Wewnętrznych AMB oddziału reumatologii, kierowanego początkowo przez dr. Dominika Kossakowskiego. ■

BDC

Benefis 45-lecia pracy prof. Popko

Kariera lekarska - lat 45, praca na UMB - w sumie prawie pół wieku, ponieważ już na drugim roku studiów Janusz Popko rozpoczął pracę na uczelni.

17 maja w Operze Podlaskiej odbył się uroczysty jubileusz profesora, ale też pożegnanie z powodu przejścia na emeryturę.

Oficjalnie w operze odbywało się wtedy 28 Sympozjum Sekcji Ortopedii Dziecięcej Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego. Jednym z jego elementów był benefis prof. Janusza Popko.

To założyciel i szef Kliniki Ortopedii i Traumatologii Dziecięcej w szpitalu dziecięcym w Białymstoku. Stworzył ją 18 lat temu. Podczas uroczystości, podsumowując swoją pracę, prof. Popko podkreślił, że najbardziej dumny jest z programu przesiewowych badań bioderek u noworodków. W efekcie praktycznie udało się wyeliminować do zera konieczność operacji w takich przypadkach. W latach 70., kiedy program był wdrażany, wykonywano kilkadziesiąt takich operacji w roku.

Obecny na uroczystości prorektor prof. Marcin Moniuszko podkreślał dokonania jubilata. - Obecność tak wielu znamienitych gości, w tym tych z zagranicy, konsultanta krajowego, świadczy o tym, jak wielką pracę pan wykonał - stwierdził prof. Moniuszko.

Szefowa szpitala dziecięcego prof. Anna Wasilewska składając życzenia jubilatowi stwierdziła, że będąc lekarzem, nawet jak się przechodzi



Prof. Janusz Popko (z prawej) odbiera gratulacje od prorektora prof. Marcina Moniuszko fot. Wojciech Więcko

na emeryturę, nie kończy się pracy. - To taki zawód do końca życia.

Prof. Popko faktycznie będzie pracował nadal. Choć już jako wykładowca uczelni w Łomży.

Jubileusz stał się także okazją do wspomnień. Kolega z roku Janusza Popki prof. Zenon Mariak opowiadał, że ten w młodości wcale nie myślał o tym, by być lekarzem. Początkowo miał być nauczycielem. Skończył nawet liceum pedagogiczne i w zawodzie pracował przez... cztery tygodnie. Potem Januszowi Popko za-

marzyła się kariera wojskowa. W grę wchodziły wojska pancerne (podczas jubileuszu pokazano nawet zdjęcia profesora w czołgu). Koniec końców obaj panowie poznali się na kursie edukacyjnym przygotowującym na studia medyczne w Olsztynie, a później razem studiowali w Białymstoku. Janusz Popko był starostą roku. Tę funkcję pełni do dziś organizując co pięć lat zjazdy rocznika. ■

BDC

Nagroda im. Kanigowskiego

Dr Ewa Piktel, absolwentka AMB z rocznika 1967, za nadzwyczajną troskę o ludzi chorych sprawowaną w ciągu całego swojego życia, za medyczne i duchowe wspieranie pacjentów, za tworzenie dobrych relacji wpływających skutecznie na terapię - została laureatką nagrody im. dra Krzysztofa Kanigowskiego.

Nagroda Kanigowskiego to wyróżnienie dla lekarza, który do swojego zawodu podchodzi w sposób holistyczny. Dla którego liczy się nie tylko skuteczna terapia i niezbędne formularze do wypełnienia, ale też pacjent jako osoba cierpiąca, jego szacunek, ale też potrzeba jego duchowego wsparcia. Patron nagrody to były ordynator chirurgii w „Śniadecji”. Kon-

kurs organizują jego bliscy, którzy chcą zachować o nim pamięć.

Kapituła Nagrody im. Kanigowskiego w ostatniej edycji otrzymała 74 zgłoszenia 23 lekarek i lekarzy. Spośród nich nominowała: dra Jana Czabana, dr Tamarę Klimiuk, dr Katarzynę Koronkiewicz, dra Dariusza Kożuchowskiego, dra Andrzeja Nazarkiewicza i dr Ewę Piktel. ■

BDC

Naj... naj... na WNoZ



Dorota Jankowska została uznana przez studentów WNoZ za najlepszego nauczyciela na tym wydziale, fot. Wojciech Więcko

Rozdano statuetki w plebiscycie na „Najlepszego asystenta WNoZ 2018” oraz „Najsympatyczniejszego studenta WNoZ 2018”.

To już szósta edycja tego konkursu. Zasady są niezmiennie. Na asystenta głosują studenci, zaś najsympatyczniejszego żaka wybierają nauczyciele z wydziału oraz pracownicy dziekanatu. Głosowania odbywają się za pośrednictwem internetu, a wszystkie głosy są później weryfikowane. Nagro-

dy wręczono 17 kwietnia podczas rady wydziału.

W kategorii nauczycielskiej pierwsze trzy miejsca zajęli: Dorota Jankowska (Zakład Statystyki i Informatyki Medycznej), Bożena Kirpsza (Zakład Pielęgniarstwa Chirurgicznego), Lech Trochmimowicz (Zakład Pielęgniarstwa Chirurgicznego). Wśród studentów: Urszula Kraskowska (dietetyka), Angelika Brzóska (pielęgniarstwo), Amanda Augustynik (fizjoterapia).

Wszyscy laureaci otrzymali nagrody od sponsorów konkursu.

Ten konkurs stał się impulsem w kolejnej rywalizacji: na najlepszego nauczyciela akademickiego UMB, pod patronatem rektora (wraz ze stosowną nagrodą finansową); w podziale na poszczególne wydziały, studenci wybierają swoich ulubieńców. Nagrody wręczane są również przez żaków podczas dorocznej uroczystości wręczenia nagród rektorskich. ■

BDC

Złoto dla chóru UMB

Złoty dyplom w kategorii chórów dorosłych, srebrny medal w Grand Prix, a także tytuł najlepszego dyrygenta dla dr hab. Anny Moniuszko - to trofea przywiezione przez Chór Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku z piątej edycji festiwalu „Queen of the Adriatic Sea” (Włochy).

Międzynarodowy Festiwal Chóralny i Konkurs „Queen of the Adriatic Sea” to wydarzenie, które odbywa się w San Leo oraz Cattolica w północnych Włoszech. Jest organizowany raz w roku przez trzy dni (4-6 maja 2018 r.). Festiwal jest częścią Międzynarodowego Konkursu Chóralnego w Rimini. Program muzyczny jest całkowicie dowolny, nie są wymagane obowiązkowe utwory i nie ma wykluczenia dla okresów i gatunków muzycznych. Wszystko po to, aby nie



tylko chóry niejako rywalizowały ze sobą, ale też wzajemnie inspirowały i pokazywały swoją różnorodność kulturową. Jury także było międzynarodowe. Sędziowie pochodzili z Australii, Kanady i Włoch.

Chór UMB zdobył złoty medal w kategorii chórów dorosłych i srebrny w ogólnej klasyfikacji.

Tuż po powrocie nasz chór wystąpił też na V Międzynarodowym Konkursie Muzyki Sakralnej Carmen Fidei w Goniądzu. Rezultaty: złoty dyplom w kategorii chórów akademickich, najlepsze wykonanie utworu polskiego kompozytora, a także nagroda dla najlepszego dyrygenta - dr hab. Anny Moniuszko. Oczywiście też Grand Prix konkursu. ■

BDC

Białystok jest... gruby

Są już wstępne wyniki pilotażowego badania populacyjnego mieszkańców Białegostoku. Jesteśmy otyli, mamy złe nawyki żywieniowe, mało się ruszamy i zagraża nam cukrzyca.

Białystok Plus to projekt badawczy realizowany na UMB przez prof. Karola Kamińskiego. Zakłada on dokładne przebadanie ok. 10 tys. osób i postawienie diagnozy stanu zdrowia mieszkańców miasta. Ma to pomóc w dalszej profilaktyce zdrowotnej oraz w poszukiwaniu nowych czynników ryzyka zdrowotnego. Badanie i jego skala jest unikalna w kraju. Sama metodologia pracy jest wzorowana na projekcie realizowanym w Uniwersytecie w Greifswaldzie, który trwa od prawie 15 lat.

W końcu zeszłego roku na zlecenie miasta Białegostoku - oraz wsparciu badań kwotą 300 tys. zł - udało się uruchomić pilotaż tych badań. Losowo zaproszono 300 osób w wieku 20-80 lat na kompleksowe badania stanu zdrowia, m.in. USG narządów, echo serca, badania krwi i moczu, analizę składu ciała, analizę funkcjonowania tarczycy, badania oddechowe, testy wysiłkowe, badania siły mięśni, ocenę stanu zdrowia jamy ustnej, itp. Wstępne wyniki badań zostały przedstawione na międzynarodowej konferencji „Towards Comprehensive Population Studies - Białystok PLUS”, która odbyła się w Pałacu Branickich.

Jak wypadli białostoczanie? W skrócie to nie najlepiej.

Jak zauważa prof. Kamiński mieszkańcy Białegostoku są zagrożeni chorobami cywilizacyjnymi. Ryzyko bierze się głównie z nieprawidłowej diety, niezdrowego stylu życia, na dodatek jeszcze ma związek z małą aktywnością fizyczną. Za mało jemy surowych warzyw (54 proc. z badanych wskazało, że warzywa jada raz dziennie, podczas gdy norma mówi o pięciu

porcjach warzyw każdego dnia), czy produktów zbożowych, razowych. Za dużo spożywamy soli (oprócz tej, którą sami dodajemy do potraw, jest przecież ta już zawarta w gotowych produktach). Sporo osób pali papiero-

Na stan zdrowia mieszkańców Białegostoku w największym stopniu wpływają ich przyzwyczajenia. Dlatego wydaje się, że kluczowe dla profilaktyki zdrowotnej mieszkańców miasta, może być nauczanie najmłodszych właściwych zachowań prozdrowotnych.

sy, coraz więcej pali też kobiet i osób w młodym wieku. Za rzadko też robią badania profilaktyczne.

- Zauważyliśmy również, iż deklaracje naszych mieszkańców, którzy w dużej mierze oceniają swoją dietę jako prawidłową, okazywały się niekoniecznie zgodne z rzeczywistością, kiedy analizowaliśmy konkretne wyniki badań krwi czy moczu - tłumaczy.

Jak dodaje profesor, to wszystko przekłada się w prosty sposób na nadwagę i otyłość. Problem ten dotyczył połowy osób, które się zgłosiły.

U 10 proc. badanych wykryto także choroby tarczycy. U 9 proc. badanych rozpoznano cukrzycę, choć deklarowali, że jej nie mają. U innych zaburzenia hormonalne, nieprawidłowy

cholesterol. Jest też spory kłopot - zwłaszcza u osób starszych i tych zagrożonych chorobą wieńcową - z higieną jamy ustnej. Wiele osób do dbania o zęby używa tylko szczoteczki, zapominając o innych możliwościach. Wielu nie zdaje sobie sprawy z tego, iż przewlekłe stany zapalne w jamie ustnej zwiększają ryzyko kolejnych infekcji, chorób serca, zawałów, powikłań, mogą sprzyjać arytmii, niewydolności serca. Nieprawidłowa higiena jamy ustnej może też sprzyjać chorobom autoimmunologicznym.

Ok. 20 proc. pacjentów z chorobą wieńcową ma zaburzenia depresyjne, lękowe. 80 proc. osób z chorobą wieńcową po 65. roku życia ma zaburzenia pamięci, orientacji.

Na plus oceniono częstość stosowania leków oraz rehabilitacji przez pacjentów z chorobą wieńcową, choć na takim poziomie świadomości chorych należałoby się spodziewać lepszego efektu leczniczego. Dlatego są też podejrzenia, że badani nie do końca byli szczerzy wypełniając swoje ankiety.

Jak zauważa prof. Kamiński, na stan zdrowia mieszkańców Białegostoku w największym stopniu wpływają ich przyzwyczajenia. Dlatego wydaje się, że kluczowe dla profilaktyki zdrowotnej mieszkańców miasta, może być nauczanie najmłodszych właściwych zachowań prozdrowotnych i uświadamianie, że sami odpowiadają za swoje zdrowie.

Program badawczy „Białystok Plus” ma być kontynuowany. Zakłada się, że pacjenci będą badani co pięć lat. Dlatego kluczowe dla powodzenia projektu są finanse. ■

BDC

Stomatologia na szczycie

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku okazał się najlepszy w rankingu studentów i absolwentów kierunków lekarsko-dentystycznych w całej Polsce.

Klasyfikacja - przygotowana przez Larania Dentistry (organizacja stomatologów) - opiera się o najistotniejsze z punktu widzenia studentów stomatologii parametry.

Oceniane są m.in.: średnie wyniki z ostatnich czterech LDEK-ów, plan zajęć i dojazdy na uczelnię, pomoc organizacyjno-administracyjna uczelni, akademiki, asystenci, nowe techniki i aktualność wiedzy, obłożenie sal i dostępność asystentów do studentów, wyposażenie, różnorodność i łatwy dostęp do materiałów, dostępność do pacjentów i zakres osiągalnych procedur, poziom umiejętności praktycznych.

Do zdobycia było 100 pkt. UMB zdobył 76,87 pkt i o grubość wiertła wyprzedził uniwersytet ze stolicy (76,84 pkt). Dalej były Gdańsk, Łódź, Kraków i Poznań.

Jak podnoszą organizatorzy, celem konkursu jest zwrócenie uwagi na problemy, które negatywnie wpływają na poziom nauczania i studiowania

na polskich uczelniach stomatologicznych, oraz podjęcie dialogu z uczelniami, dzięki któremu można by poprawić tę sytuację. Konkurs ma być również wsparciem dla studentów w przypadku niewygodnych kwestii, gdzie nie mogą oni sami zainterweniować.

Zalety UMB: wyposażenie sal w nowoczesny sprzęt, świetna lokalizacja obiektów i połączenia komunikacyjne z nimi. Na większości katedr nie ma również problemu z pacjentami, zaś studenci czują się dobrze przygotowani do LDEK-u. Nasza uczelnia nie ma sobie równych w kwestiach pozanaukowych: plany zajęć, dojazdy, akademiki, administracja obsługująca studentów. Mankamenty to: zbyt małe zaangażowanie asystentów prowadzących zajęcia (zarzut na prawie wszystkich uczelniach) oraz zbyt dużo

czasu na nauczanie technik przestarzałych, a za mało tych nowoczesnych (podobnie często powtarzany zarzut na innych uczelniach).

W przypadku pozostałych uczelni najczęściej uwag było do wyposażenia pracowni (stary sprzęt), a także zniszczone budynki i ich rozrzucone po mieście, z czego wynikają kłopoty komunikacyjne. Czasami studenci są zmuszani do kupowania we własnym zakresie materiałów stomatologicznych, które później wykorzystują na zajęciach. Bywa też tak, że z powodu braku pacjentów i niewyrobienia normy zabiegów, studenci mogą nie zaliczyć roku (zdarza się, że sami płacą pacjentom, by przyszli na zajęcia). ■

BDC

Medycyna bez Perspektyw

Uczelnie medyczne zrzeszone w Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych nie wyraziły zgody na uczestnictwo w Rankingu Szkół Wyższych przygotowywanym przez „Perspektywy” w 2018 r. i odmówiły przesłania danych do tej klasyfikacji.

Ranking „Perspektywy” to najdłużej funkcjonująca klasyfikacja wszystkich uczelni wyższych w Polsce. Powstaje w oparciu o szczegółowe ankiety, które muszą wypełniać uczelnie.

Problematyczne jest ujęcie wszystkich uczelni w jednej klasyfikacji, nieróżnicowanie ich pod względem charakteru - np. uczelni medycznych i technicznych. Te parametry są tak odbiegające od siebie, a kapituła rankingu tak nieugięta co do ich zmiany, że w efekcie KRAUM zdecydował o rezygnacji z udziału w rywalizacji.

Rektor UMB prof. Adam Krętowski” tak napisał w mailu do społeczności akademickiej:

„Chciałbym państwa poinformować, że zgodnie ze stanowiskiem Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych nasza uczelnia oraz inne uczelnie medyczne nie wyraziły zgody na uczestnictwo w Rankingu Szkół Wyższych przygotowywanym przez „Perspektywy” w 2018 r. i nie dostarczyły danych do tego rankingu. Według najnowszej oceny parametrycznej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wszystkie wydziały naszej uczelni posiadają kategorię naukową A. Jesteśmy jedyną uczelnią w Polsce, która uzyskała prestiżowy grant w ramach programu Horyzont 2020, a nasi absolwenci kierunku lekarskiego i lekarsko-dentystycznego od szeregu sesji zajmują pierwsze miejsca w rankingach lekarskich (lekarsko-dentystycznych) egzaminów końcowych. To wszystko jest możliwe dzięki wspólnemu wysiłkowi całej społeczności akademickiej Naszej Uczelni!”.

W swoim uzasadnieniu KRAUM wskazuje sporne kwestie: jakość osób przyjętych na studia na podstawie wyników matur (prawne ograniczenia w pozyskaniu takich danych), ekonomiczne losy absolwentów w oparciu o dane z ZUS (te nie uwzględniają umów cywilnoprawnych, ale też specyfiki uczelni medycznych), ocena prestiżu uczelni (jej założenia preferują uczelnie wielodziedzinowe, a nie jednoprofilowe), preferencje pracodawców (w rankingu nie są ujęte w wystarczającej liczbie podmioty medyczne).

KRAUM nie podważa sensu tworzenia rankingu, ale odmawia wzięcia w nim udziału do czasu ustalenia obiektywnej metodologii jego wykonania. ■

BDC



10 lat temu AMB stała się UMB

19 maja 2008 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu Uczelni, podczas którego oficjalnie ta zmieniła swoją nazwę z Akademii Medycznej w Białymstoku na Uniwersytet Medyczny w Białymstoku. Stosowną tablicę na Pałacu Branickich odsłonił ówczesny rektor prof. Jan Górski (na zdjęciu).

Zmianę wymusiły wprowadzone trzy lata wcześniej regulacje prawne,

znacznie obniżające rangę uczelni o statusie akademii. Miałyby one być typowymi szkołami zawodowymi. Uniwersytety zaś miały odpowiadać za najwyższy poziom kształcenia.

Decyzją Sejmu RP dnia 22 marca 2008 roku weszła w życie ustawa o przemianowaniu Akademii Medycznej w Białymstoku na Uniwersytet Medyczny w Białymstoku. 27 marca

2008 r. podpisał ją prezydent RP Lech Kaczyński i formalnie już od tego momentu nasza Uczelnia stała się Uniwersytetem. 19 maja odbyła się symboliczna uroczystość zmiany statutu Uczelni, a także pożegnania starego sztandaru i wyświęcenia nowego. ■

BDC

Ranking Studenckich Kół Naukowych UMB

Ranking został przygotowany przez **Studenckie Towarzystwo Naukowe UMB**.

Kategoria CHIRURGIA

I miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Chirurgii Szczękowo-Twarzowej i Plastycznej,

II miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy II Klinice Chirurgii Ogólnej i Gastroenterologicznej,

III miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Chirurgii Naczyń i Transplantacji.

Kategoria CHOROBY WEWNĘTRZNE

I miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji,

II miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy II Klinice Nefrologii z Oddziałem Leczenia Nadciśnienia Tętniczego i Pododdziałem Dializoterapii,

III miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych.

Kategoria FARMACJA I MEDYCYNA LABORATORYJNA

I miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Zakładzie Chemii Leków,

II miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Zakładzie Farmakodynamiki,

III miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Zakładzie Laboratoryjnej Diagnostyki Klinicznej.

Kategoria INTERDYSCYPLINARNA

I miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Zakładzie Medycyny Regeneracyjnej i Immunoregulacji,

II miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Onkologii,

III miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Zakładzie Medycyny Nuklearnej.

Kategoria NAUKI O ZDROWIU

I miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Zakładzie Biotechnologii Żywności,

II miejsce - Studenckie Koło Naukowe Wolontariuszy Medycznych przy Zakładzie Zintegrowanej Opieki Medycznej,

III miejsce - Studenckie Koło Naukowe Kliniki Rehabilitacji Dziecięcej z Ośrodkiem Wczesnej Pomocy Dzieciom Upośledzonym „Dać Szansę”.

Kategoria NAUKI PODSTAWOWE

I miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Zakładzie Fizjologii „Kreatywny Fizjolog”,

II miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Zakładzie Mikrobiologii,

III miejsce - Studenckie Koło Naukowe Biofizyki i Inżynierii Medycznej przy Zakładzie Biofizyki.

Kategoria PEDIATRIA

I miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Onkologii i Hematologii Dziecięcej,

II miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Pediatrii i Nefrologii,

III miejsce - Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Pediatrii, Endokrynologii, Diabetologii z Pododdziałem Kardiologii.

Kategoria STOMATOLOGIA

I miejsce - Studenckie Interdyscyplinarne Koło Naukowe Biochemii Stomatologicznej przy Zakładzie Stomatologii Zachowawczej,

II miejsce - Studenckie Koło Naukowe Stomatologii Społecznej i Profilaktyki,

III miejsce - Studenckie Koło Naukowe StuDentio przy Zakładzie Prope-deutyki Stomatologii. ■

OPR. BDC

RODO. Bać się?

RODO - rozporządzenie unijne o ochronie danych osobowych znacznie zwiększa prawa osób, których dane przetwarzamy. Podstawowe prawo osoby dotyczącej informacji na jej temat - to prawo, żeby wiedzieć.

Każdy z nas spotkał się z sytuacją, kiedy pracownik nieznaney nam firmy dzwoni do nas, a my zastanawiamy się, skąd w ogóle firma ta posiada nasz numer telefonu. W takiej sytuacji ma ona obowiązek poinformować nas, skąd ma nasze dane i co z nimi robi.

I analogicznie - każda osoba, której danymi osobowymi dysponuje Uniwersytet Medyczny w Białymstoku, ma prawo wiedzieć: na jakiej podstawie prawnej posługujemy się nimi, w jakim celu, przez ile czasu będą one przechowywane oraz komu mogą być przekazywane. Poza tym zobligowani jesteśmy poinformować osoby, których dane przetwarzamy, o ich prawach, np. prawie dostępu do treści danych, sprostowania ich, usunięcia, prawie do cofnięcia zgody w każdym momencie.

Aby każda osoba mogła skorzystać ze swoich praw musi wiedzieć, do kogo ma się zwrócić, dlatego też musimy przekazać jej dane kontaktowe do Inspektora Ochrony Danych. Powyższe informacje (tzw. obowiązek informacyjny) musimy przekazać takiej osobie już na etapie pozyskiwania danych, czyli przy pierwszym kontakcie, gdy je zbieramy: w momencie gdy składa do nas podanie, wypełnia formularz, podpisuje umowę lub przesyła do nas wnioski. Obowiązek informacyjny można spełnić w różny sposób: zamieścić na stronie internetowej, wysłać mailem, zamieścić na tablicy ogłoszeń, wpisać w umowie, w formularzu albo jako odrębny dokument. Zobowiązani jesteśmy spełnić obowiązek informacyjny wobec wszystkich osób, których dane przetwarzamy m.in. wobec pracowników, studentów, osób ubiegających się o zatrudnienie, o przyjęcie na studia, zleceniobiorców, uczestników konferencji czy uczestników badań naukowych. Ci ostatni są szczególnie ważni, gdyż w badaniach naukowych

przeważnie przetwarzane są dane wrażliwych kategorii np. dotyczące zdrowia, seksualności, genetyczne, czy ujawniające pochodzenie rasowe lub etniczne, przekonania religijne bądź światopoglądowe. Oprócz spełnienia obowiązku informacyjnego, od uczestnika badania trzeba równocześnie pozyskać zgodę na przetwarzanie jego danych osobowych do celów realizacji badania. Każdy jego uczestnik może taką zgodę w każdym terminie odwołać.



Przetwarzanie danych do celów badań naukowych podlega odpowiednim zabezpieczeniom praw i wolności osoby, której dane dotyczą. Zabezpieczenia te polegają na wdrożeniu środków technicznych i organizacyjnych zapewniających poszanowanie zasady minimalizacji danych. Zasada minimalizacji jest bardzo ważna w ochronie, polega na przetwarzaniu wyłącznie takich danych, które są adekwatne oraz ograniczone do tego, co niezbędne do realizacji celu przetwarzania. Zwróćmy więc uwagę, czy posiadamy wyłącznie takie informacje osobowe, które nam są faktycznie potrzebne, zweryfikujmy formularze pod kątem zbieranych informacji, może niektóre są zbędne.

RODO proponuje nam kilka rozwiązań, które możemy stosować w badaniach naukowych. Pierwszym jest pseudonimizacja danych, czyli przetworzenie ich w taki sposób,

by nie można ich było już przypisać konkretnej osobie, np. poprzez nadawanie uczestnikom badań numerów kodowych, których używa się podczas badań zamiast imienia i nazwiska uczestnika. Realizując badania naukowe należy możliwie jak najwcześniej dokonywać pseudonimizacji danych. Jeżeli cele można zrealizować w drodze dalszego ich przetwarzania w sposób uniemożliwiający zidentyfikowanie osoby, której dane dotyczą, cele należy realizować w ten właśnie sposób. Nie posługujemy się, gdy nie jest to konieczne, wynikami uczestnika badań naukowych wraz z jego imieniem, nazwiskiem, peselem. Pełna baza materiałów wraz z kodem umożliwiającym identyfikację uczestników powinna być dostępna dla jak najmniejszej liczby osób oraz przechowywana w sposób uniemożliwiający dostęp do niej osób nieuprawnionych. A osobami uprawnionymi są wyłącznie te na uczelni, którym nadano upoważnienie do przetwarzania danych osobowych, do których mają dostęp i które zobowiązały się pisemnie do zachowania ich w tajemnicy. Drugim proponowanym zabezpieczeniem jest szyfrowanie, które można stosować przy wysyłaniu danych np. drogą mailową. Pamiętajmy też, że powierzenie (przekazanie) informacji innemu podmiotowi powinno być uregulowane w umowie.

W dzisiejszych czasach ochrona danych osobowych stała się bardzo ważnym i nie do uniknięcia tematem dotyczącym nas wszystkich. Oczywiście najlepiej byłoby działać anonimowo, bo do informacji anonimowych nie mają zastosowania przepisy o ochronie danych, ale czy to jest możliwe? ■

EMILIA MINASZ

INSPEKTOR OCHRONY
DANYCH UMB



Medykaliowy peleton poprowadzili członkowie Klubu "CoNieCo", fot. Wojciech Więcko

Medykalia startują na dwóch kołach

To już robi się mała tradycja: studenckie święto, czyli tradycyjne „Medykalia”, po raz drugi wystartowało podczas rowerowego przejazdu wokół kampusu uczelni.

Rok temu peleton rowerzystów przejechał trasę spod pałacu wokół obu szpitali klinicznych. Był jednak niedosyt, że trasa była zbyt krótka.

Dlatego w tym roku uczestnicy „rajdu po zdrowie” objechali dosłownie cały kampus uczelni, czyli obiekty zlokalizowane w centrum Białegostoku oraz przy szpitalu na Dojlidach. W sumie trasa liczyła trochę ponad 10 km.

O ile w zeszłym roku przejazd prowadził rektor, to od tego roku - każdorazowo - ma to robić inna organizacja studencka. W tym roku był to obchodzący swój jubileusz 60-lecia klub „CoNieCo”. Przed startem przedstawiciel klubu odebrał z rąk prorektora Adriana Chabowskiego symboliczny czek z dotacją na działalność klubu.

Po rajdzie, ale już wieczorem, odbyły się właściwe „Medykalia”, czyli koncerty i piknik na parkingu „farmacji”. ■

BDC



Trasa mierzyła ok. 10 km, ale tempo było raczej spacerowe (na zdjęciu rektor UMB prof. Adam Krętowski)



Start przy wystrzale salwy konfetti

Fundusz stypendialny na I roku

UMB utworzył własny fundusz stypendialny dla najlepszych studentów pierwszego roku, którzy legitymują się świetnymi wynikami z matury.

Jakie są zasady ubiegania się o stypendium?

Stypendystą może zostać student I roku jednolitych studiów magisterskich lub studiów pierwszego stopnia UMB, który podjął studia w roku uzyskania świadectwa dojrzałości i uzyskał bardzo dobre wyniki z egzaminu maturalnego (co najmniej 90 proc. punktów możliwych do zdobycia, na poziomie rozszerzonym, z jednego z przedmiotów branych pod uwagę podczas postępowania rekrutacyjnego na UMB, tj. biologia, chemia, fizyka, informatyka, matematyka).

W przypadku studentów, którzy osiągnęli taki sam wynik punktowy, pod uwagę brane będą łączne wyniki z pozostałych przedmiotów ocenianych podczas postępowania rekrutacyjnego, a następnie wynik z egzaminu z języka obcego.



Stypendia dla najlepszych już na pierwszym roku - to nowość na UMB

Stypendium przyznawane jest na 9 miesięcy, od października do czerwca, w roku akademickim, w którym student rozpoczął kształcenie, a wypłacane ma być raz na miesiąc.

Stypendia z własnego funduszu stypendialnego nie są przyznawane

laureatom olimpiad, którzy są uprawnieni do ubiegania się o stypendia z funduszu pomocy materialnej. ■

BDC

Studuj na UMB! Warto!

Kierunek studiów	Rodzaj studiów	Czas trwania	Wymagania przedmiotowe
Analityka Medyczna	studia jednolite stacjonarne i niestacjonarne	5 lat	biologia obowiązkowo, chemia lub matematyka lub fizyka do wyboru (obowiązkowo poziom rozszerzony)
Biostatystyka	studia I stopnia stacjonarne	3 lata	biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka lub informatyka (poziom rozszerzony lub podstawowy)
Dietetyka	studia I stopnia stacjonarne, studia II stopnia stacjonarne i niestacjonarne	3 lata (I) 2 lata (II)	studia I stopnia: biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka (poziom rozszerzony lub podstawowy) studia II stopnia: liczba punktów rankingowych wyliczana na podstawie średniej ocen z przebiegu studiów, zawartej w suplemencie do dyplomu
Elektrodiagnostyka	studia I stopnia stacjonarne, studia II stopnia stacjonarne i niestacjonarne	3 lata (I) 2 lata (II)	studia I stopnia: biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka (poziom rozszerzony lub podstawowy) studia II stopnia: liczba punktów rankingowych wyliczana na podstawie średniej ocen z przebiegu studiów, zawartej w suplemencie do dyplomu
Farmacja	studia jednolite stacjonarne i niestacjonarne	5,5 lat	chemia obowiązkowo, biologia lub matematyka lub fizyka do wyboru (obowiązkowo poziom rozszerzony)
Fizjoterapia	studia jednolite stacjonarne i niestacjonarne, studia II stopnia stacjonarne i niestacjonarne	5 lat 2 lata (II)	studia jednolite: biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka (poziom rozszerzony lub podstawowy) studia II stopnia: liczba punktów rankingowych wyliczana na podstawie średniej ocen z przebiegu studiów, zawartej w suplemencie do dyplomu
Kosmetologia	studia I stopnia stacjonarne i niestacjonarne, studia II stopnia stacjonarne i niestacjonarne	3 lata (I) 2 lata (II)	studia I stopnia: biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka (poziom rozszerzony lub podstawowy) studia II stopnia: egzamin wstępny w formie rozmowy kwalifikacyjnej
Lekarski	studia jednolite stacjonarne i niestacjonarne	6 lat	biologia obowiązkowo, chemia lub matematyka lub fizyka do wyboru (obowiązkowo poziom rozszerzony)
Lekarsko-Dentystyczny	studia jednolite stacjonarne i niestacjonarne	5 lat	biologia obowiązkowo, chemia lub matematyka lub fizyka do wyboru (obowiązkowo poziom rozszerzony)
Logopedia z Fonoaudiologią	studia I stopnia stacjonarne, studia II stopnia stacjonarne	3 lata (I) 2 lata (II)	studia I stopnia: biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka (poziom rozszerzony lub podstawowy) + test predyspozycji studia II stopnia: liczba punktów rankingowych wyliczana na podstawie średniej ocen z przebiegu studiów, zawartej w suplemencie do dyplomu
Pielęgniarstwo	studia I stopnia stacjonarne, II stopnia stacjonarne i niestacjonarne	3 lata (I) 2 lata (II)	studia I stopnia: biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka (poziom rozszerzony lub podstawowy) studia II stopnia: liczba punktów rankingowych wyliczana na podstawie średniej ocen z przebiegu studiów, zawartej w suplemencie do dyplomu
Położnictwo	studia I stopnia stacjonarne, studia II stopnia stacjonarne	3 lata (I) 2 lata (II)	studia I stopnia: biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka (poziom rozszerzony lub podstawowy) studia II stopnia: liczba punktów rankingowych wyliczana na podstawie średniej ocen z przebiegu studiów, zawartej w suplemencie do dyplomu
Ratownictwo Medyczne	studia I stopnia stacjonarne	3 lata (I)	biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka (poziom rozszerzony lub podstawowy)
Techniki Dentystyczne	studia I stopnia stacjonarne	3 lata	biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka (poziom rozszerzony lub podstawowy)
Zdrowie Publiczne	studia I stopnia stacjonarne, studia II stopnia stacjonarne i niestacjonarne	3 lata (I) 2 lata (II)	studia I stopnia: biologia lub chemia lub matematyka lub fizyka lub wiedza o społeczeństwie (poziom rozszerzony lub podstawowy) studia II stopnia: liczba punktów rankingowych wyliczana na podstawie średniej ocen z przebiegu studiów, zawartej w suplemencie do dyplomu
Studia doktoranckie	studia doktoranckie na 3 Wydziałach Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku	4 lata	

Myślałeś o doktoracie?

Tegoroczna oferta studiów doktorskich na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku jest bogata jak nigdy. Doktoraty w klasycznej wersji, wdrożeniowe - we współpracy z przedsiębiorcą, ale też w języku angielskim.

Klasyczny doktorat to studia III stopnia trwające cztery lata, podczas których prowadzi się szereg badań i publikuje swoje artykuły w czasopiśmie naukowych. Można go zrobić na każdym z wydziałów UMB.

Na Wydziale Lekarskim z Oddziałem Stomatologii i Oddziałem Nauczania w Języku Angielskim w najbliższej rekrutacji przygotowano 24 miejsca.

Na Wydziale Farmaceutycznym z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej limit przyjęć na studia stacjonarne doktoranckie w dziedzinie nauk medycznych i nauk farmaceutycznych wynosi 15 miejsc.

Na Wydziale Nauk o Zdrowiu - 12 miejsc, z tym że: w dziedzinie nauk medycznych, dyscyplina medycyna - 6 miejsc, w dziedzinie nauk o zdrowiu - 6 miejsc.

Wymagania: ukończone studia magisterskie, ewentualnie równoważne zagraniczne. Podczas samej rekrutacji należy się spodziewać egzaminów ustnych z języka angielskiego oraz przedmiotów kierunkowych.

Wydział Farmaceutyczny z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej UMB przygotował międzynarodowe studia doktoranckie w dziedzinie nauk medycznych i nauk farmaceutycznych.

To projekt interdyscyplinarny, który pozwoli doktorantom na rozwój metodologiczno-naukowy w zakresie dwóch dziedzin jednocześnie, zwiększając znacząco ich wiedzę oraz umiejętności. W konsekwencji w zależności od wybranej tematyki rozprawy doktorskiej uczestnik studiów doktoranckich będzie mógł uzyskać stopień naukowy doktora nauk medycznych (dyscyplina biologia medyczna) lub doktora nauk farmaceutycznych.

Na zorganizowanie międzynarodowych studiów doktoranckich uzyskano dofinansowanie z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (Oś priorytetowa III Szkolnictwo wyższe dla gospodarki i rozwoju, Działanie 3.2 Studia doktoranckie) w ramach Projektu pt. „Interdyscyplinarne, międzynarodowe studia doktoranckie w zakresie biologii medycznej i nauk farmaceutycznych na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku”. Pomyślnie sędzią międzynarodowych studiów doktoranckich i kierownikiem projektu wspierającego realizację tego przedsięwzięcia jest prodziekan ds. nauki prof. dr hab. Elżbieta Skrzydlewska.

Międzynarodowe studia doktoranckie będą realizowane w ścisłej współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowo-dydaktycznymi, co pozwoli na płynne wprowadzenie doktorantów do europejskiej przestrzeni naukowej. Dlatego aby wykreować prawdziwego pracownika nauki przygotowano m.in. intensywny kurs specjalistycznego języka angielskiego, wykłady specjalistów z innych krajów, praktyczne szkoły letnie mające dostarczyć doktorantom specjalistycznej wiedzy merytoryczno-organizacyjnej. Działalność naukowa doktorantów będzie wspierana grantami badawczymi, które pozwolą nie tylko eksperymentować, ale również szkolić się w najlepszych ośrodkach w Europie, jak również prezentować wyniki badań własnych na konferencjach krajowych i zagranicznych oraz spotykać się w kularach z naukowcami.

O przyjęcie na studia doktoranckie na Wydziale Farmaceutycznym z OML mogą ubiegać się absolwenci farmacji, analityki medycznej, kosmetologii,

chemii, biologii, biotechnologii, kierunku lekarskiego oraz innych kierunków studiów medycznych i przyrodniczych, w postępowaniu rekrutacyjnym o charakterze konkursowym.

Rekrutacja rozpoczęła się 18 maja 2018 r. Jest tylko 12 miejsc. Szczegółowe zasady rekrutacji są dostępne na stronie http://www.umb.edu.pl/wf/studia_doktoranckie/rekrutacja

Nowością w ofercie UMB są doktoraty wdrożeniowe. W skrócie, jego zrobienie polega na współpracy z przedsiębiorcą. Doktorat taki ma wymiar niezwykle praktyczny, który rozwiązuje realne zadania stawiane przed firmą. Drugą zaletą tej formy edukacji jest to, że najczęściej taki doktorant od razu ma miejsce pracy. Na ten cel uczelnia otrzymała dofinansowanie w ramach projektu pn. „Krajowe, Międzysektorowe Studia Doktoranckie na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku” ze środków Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (umowa o dofinansowanie nr POWR.03.02.00-00-I050/16-00).

Studia kierowane są do absolwentów kierunków medycznych, głównie: lekarskiego, lekarsko-dentystycznego, farmacji i analityki medycznej, co wynika z zakresu programu studiów. Każdy student będzie miał dwóch opiekunów naukowych: opiekuna ze strony UMB oraz mentora ze strony przedsiębiorstwa.

Planowany czas realizacji studiów: 1 października 2018 - 30 września 2022. Rekrutacja rozpoczęła się 18 maja 2018.

Więcej o projekcie: <https://www.umb.edu.pl/sdwl> ■

OPR. BDC

Pszczoły na ratunek w nowotworach

Zespół badawczy prof. Marii Borawskiej (Zakład Bromatologii) prowadzi badania dotyczące wpływu produktów pszczelich w terapii glejaka mózgu. Wyniki są bardzo obiecujące. Część z nich udało się już skomercjalizować, a nawet na licencji uczelni wprowadzić jako suplement diety na rynek.

Jak tłumaczy prof. Borawska, generalnym celem badań jest odpowiedź na pytanie: „Czy naturalne produkty pszczele spożywane przez pacjentów z glejakami mózgu mogą wpływać na efekty ich terapii?”

Poznaj wroga

Glejaki są nowotworami mózgu wywodzącymi się z komórek astrogleju. Stanowią ponad 40 proc. nowotworów wewnątrzczaszkowych. Objawy kliniczne zależą od wielkości oraz umiejscowienia guza. We wczesnym stadium nie występują lub mogą być nawet niezauważane przez chorego. Leczenie polega głównie na zastosowaniu metod chirurgicznych. Ze względu na umiejscowienie i naciekający charakter guza całkowite jego usunięcie jest często niemożliwe, dlatego konieczne jest stosowanie radio- i chemioterapii. Jednak nawet tak agresywne leczenie glejaków - także tych wysokiego stopnia złośliwości - nie jest skuteczne. Mediana czasu przeżycia pacjentów z glejakami wynosi około 14,7 miesięcy. Dlatego tak

ważna jest konieczność poszukiwania nowych naturalnych produktów żywnościowych w celu wspomaganie terapii przeciwnowotworowej.

Zespół prof. Borawskiej badał wpływ naturalnych produktów pszczelich: miodów, pierzgi, mleczka pszczelego oraz propolisu na linie komórkowe glejaka wielopostaciowego. Wykorzystuje przy tym potwierdzone w innych badaniach właściwości miodów pszczelich, m.in. ich działania: przeciwbakteryjne, przeciwzapalne, antyoksydacyjne, immunostymulujące, wspomagające leczenie chorób układu krążenia i układu oddechowego, a także działanie przeciwnowotworowe. Wyjątkowość badań naukowców z UMB polega na tym, że sprawdzali oni po raz pierwszy efekt oddziaływania produktów pszczelich na komórki glejaka mózgu w interakcji z temolozomidem (TMZ - to najpopularniejsza chemioterapia stosowana w leczeniu glejaka).

Ocenie poddano naturalne produkty pszczele pochodzące z regionu

Podlasia: naturalne miody pszczele, etanolowe ekstrakty z propolisu, pierzgi, a także ekstrakty z mleczka pszczelego.

Produkty pszczele. Co to jest ?

Pierzga to naturalny produkt powstały poprzez fermentację mlekową uprzednio zebranego przez pszczoły pyłku kwiatowego zmieszanego z wydzieloną gruczołami ślinowymi, nektaru i miodu - upakowanego w komórkach plastra w ulu. Jest ona bogatym źródłem białka roślinnego, aminokwasów, witamin i składników mineralnych; ma właściwości odżywcze, przeciwbakteryjne, immunostymulujące i neutralizujące wolne rodniki.

Mleczko pszczele służy do karmienia larw pszczół robotnic i trutni przez 3 pierwsze dni ich życia. W późniejszym okresie pszczoły otrzymują pokarm złożony z pyłku kwiatowego miodu i śliny. Matka pszczela jest karmiona mleczkiem pszczelim w ciągu całego życia larwalnego, a także w okresie czerwienia (składania jajeczek).

Propolis jest produktem pochodzenia roślinnego zbieranym z pączków drzew oraz krzewów, przynoszonym do ula i przeżuwanym przez pszczoły, które zwiększają jego aktywność biologiczną. Propolis wykazuje szereg właściwości prozdrowotnych, takich jak: oddziaływanie przeciwbakteryjne i przeciwwirusowe, przeciwzapalne, antyoksydacyjne, immunomodulujące, antyangiogenne, ochronne przy chemioterapii i radioterapii oraz bezpośrednio przeciwnowotworowe.

Nadzieje

Spośród badanych produktów, ocenionych *in vitro*, najwyższą aktywnością cytotoksyczną i hamującą syntezę DNA w komórkach glejaka wielopostaciowego oraz właściwościami antymetastatycznymi charakteryzował się ekstrakt etanolowy z propolisu i naturalne miody pszczele; szczególnie gryczany i wielokwiatowy ciemny. W trakcie badań zaobserwowano synergizm działania produktów pszczelich w połączeniu z TMZ względem linii komórek U87MG. Zahamowanie proliferacji linii komórek pochodzących od pacjenta z glejakiem mózgu uzyskano jedynie po zastosowaniu ekstraktu etanolowego z propolisu. Natomiast mleczko pszczele może być także zalecane jako naturalny środek w profilaktyce guzów mózgu pochodzenia glejowego.

W ramach projektu statutowego Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku przebadano oddziaływanie intraktu z dziurawca zwyczajnego w połączeniu z propolisem na przeżywalność komórek glejaka wielopostaciowego U87MG. Wyniki badań sugerują, że wykonany intrakt z dziurawca zwyczajnego oraz ekstrakt z propolisu ma hamujący wpływ na komórki glejaka wielopostaciowego poprzez działanie cytotoksyczne, hamowanie biosyntezy DNA oraz inhibicję sekrecji metaloproteinaz 2 i 9. Ponadto, niezwykle istotnym jest to, że zastosowanie ich łącznie wzmacnia efekt działania przeciwnowotworowego.

Negatywny wpływ na skuteczność terapii przeciwnowotworowej mogą mieć pierwiastki toksyczne takie jak kadm, ołów i rtęć, które mogą być zawarte w produktach pszczelich.

Dlatego te także przebadano na ich zawartość.

Komercjalizacja

Zakład Bromatologii we współpracy z białostocką firmą „Medical Honey” opracował i wdrożył do sprzedaży suplement diety jako mieszaninę ekstraktu z propolisu i naturalnego miodu pszczelego (*Polski Propolis Ekstrakt PPE 1400*). Umowa zakłada, że każda nowa partia suplementów jest certyfikowana przez Uniwersytet Medyczny w Białymstoku pod względem aktywności przeciwnowotworowej wykazanej w hodowli komórek glejaka wielopostaciowego i zawartości pierwiastków toksycznych.

Wnioski z prowadzonych badań są bardzo obiecujące. Wskazują one na możliwość wykorzystania badanych produktów pszczelich, a szczególnie propolisu, w postępowaniu wspomagającym dietę chorych z glejakami mózgu. ■

Opracował Wojciech Więcko, na podstawie badań zespołu: kierownik Maria. H. Borawska, Zakład Bromatologii, Uniwersytet Medyczny, Euroregionalne Centrum Farmacji, ul. Mickiewicza 2 D, 15-222 Białystok; e-mail : bromatos@umb.edu.pl

Badania zostały zrealizowane w ramach projektu numer: N N405 625438 Narodowego Centrum Nauki i projektach statutowych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Wojciech Więcko: Pani Profesor, jak żywienie wpływa na nasze zdrowie? Czy warto wybierać szczególnie jakieś produkty, tak by np. uniknąć nowotworów?



Prof. Maria Borawska, kierownik Zakładu Bromatologii UMB:
- Najlepiej wybierać produkty naturalne i różnorodne, tak by nasza dieta była bogata. Oczywiście możemy wspierać się np. warzywami, które

mają działanie przeciwnowotworowe, np. kapustne, czosnek, cebulę, ale musimy też spożywać inne produkty. Lepsze to niż przyjmowanie tylko wyizolowanych substancji np. różnych suplementów diety. Te niby mają mieć pożądane działania, ale w naszych badaniach nie zawsze to się potwierdza, a czasami wręcz obserwujemy niekorzystne efekty interakcji. Poza tym, w przypadku produktów naturalnych - o ile zachowujemy zdrowy rozsądek - nie ma ryzyka, że przedawkujemy. Zwyczajnie mamy ograniczoną pojemność żołądka. To dlatego nie zjemy góry kapusty. Natura sama nas pilnuje.

Pani badania dotyczą także diety w trakcie terapii nowotworowych.

- Nawet jeżeli stosujemy leki, to podstawą dalej jest prawidłowe odżywianie. Co z tego, że usuniemy chirurgicznie jakiś guz nowotworowy, czy zastosujemy chemioterapię, jak człowiek dalej jest narażony na niebezpieczeństwo z powodu tego, co je i dostarcza do organizmu toksyczne substancje. Ten zły efekt widać w badaniach. Większość osób z nowotworami ma przekroczoną w organizmie zawartość kadmu, ołowiu czy rzadziej rtęci. Dzieje się tak, bo te osoby nie dostarczają równocześnie odpowiednich substancji „odtruwających”; np. pierwiastków takich jak selen. Nie zastanawiamy się, czy spożywamy żywność zanieczyszczoną pestycydami, albo dioksynami, itp. Jeżeli wybieramy żywność wysoko przetworzoną, to związki naturalne są niszczone w trakcie tych procesów, albo je dezaktywujemy lub zostaje ich tak niewiele, iż nie ma co chronić naszego organizmu.

Dla naszych babć to, o czym Pani mówi, to wiedza podstawowa. One wiedziały, że na dobre zdrowie trzeba jeść warzywa, a na przeziębienie cebulę czy czosnek...

- Tak, dodałabym, jeszcze produkty pszczele. Te produkty przy dobrej diecie są niezwykle skuteczne. Owszem są poglądy, że miody są niewiele warte. To zależy jednak od tego, jaki to jest miód, skąd i jak pozyskany. Czy pszczelarz stosował środki ochrony pszczoł i jakie? Czy pszczoły chorowa-

ły, czy nie? Jaka była pogoda, na jakich pożytkach latały pszczoły? Jeżeli miód jest dobrej jakości, to będzie dobrze działał. M.in. także dlatego od 13 lat współorganizowaliśmy Podlaską Biesiadę Miodową, stale badaliśmy produkty pszczele, co przyczyniło się do podniesienia jakości miodów z Podlasia. Nie robiliśmy konkursów na najsmaczniejszy miód, bo każdy z nas ma różne preferencje i progi wrażliwości smakowej. To nie jest miarodajne. Miarodajne jest określenie pewnych wymogów jakościowych względem tych produktów, np. minimalnych progów aktywności enzymatycznej. Dopiero takie konkursy mogą bardziej pomóc pszczelarzom. Dzięki temu będą starali się mieć lepsze wyniki hodowli pszczół i będą produkowali lepsze miody.

Jak Pani wybiera miód do własnego użytku?

- Tak długo badam miody, znam tak wielu pszczelarzy, że kiedy kupuję u nich miód, to wiem, że dostanę dobry. Oni wiedzą, że ja go i tak zbadam w laboratorium. Osobiście lubię miody jasne, wielokwiatowe. Mój mąż uwielbia miód gryczany. Najczęściej stosuję miody jako dodatek do potraw, np. jako dodatek do sosów sałatkowych. Razem z musztardą jest wyśmienity. Kiedy moja kawa przestygnie, to też dodam do niej łyżkę miodu. Bardzo lubię miód z kawałkiem twarogu. Do picia można też zrobić sobie lemoniadę miodową. Przepis jest prosty: woda, miód i cytryna.

Nie każdy ma takie możliwości, żeby miód przebadać.

- Dlatego w ramach doktoratu realizowanego w naszym zakładzie stworzyliśmy taką listę 15 charakterystycznych cech dla dobrego miodu, co można oznaczyć w kilka minut. Niedługo będzie to opatentowane i będziemy mogli to stosować. Zrobiliśmy to dzięki realizacji różnych grantów badawczych. Myślę, że już wkrótce to będzie usługa handlowa. Tania i prosta do zastosowania.

Ostatnio dużo mówi się o Pani badaniach dotyczących stosowania produktów pszczelich w terapii glejaka mózgu.

- Te badania to też efekt pytań od ludzi. Zgłaszają się do nas różne osoby z prośbą o określenie, co mogą jeść podczas chemioterapii, albo profilaktycznie, by zapobiegać nowotworom. Okazuje się, że sam proces leczenia najczęściej sprowadza się tylko do podania leków, ewentualnie zabiegu. Lekarze nie informują pacjentów, jaką mają mieć dietę. Nie ma na ten temat wiedzy. Glejaki robią się coraz powszechniejszą chorobą, zwłaszcza u młodych ludzi. Dlatego postanowiliśmy sprawdzić, jak w takiej sytuacji działają produkty pszczele. Nie tylko chodzi o to, czy pomagają, ale też czy nie szkodzą. Ewentualnie, jaka jest ich interakcja z tomodalem, najpopularniejszą chemioterapią w tej chorobie.

Najwyższą aktywnością cytotoksyczną i hamującą syntezę DNA w komórkach glejaka wielopostaciowego charakteryzował się ekstrakt z propolisu i naturalne miody pszczele; szczególnie gryczany i wielokwiatowy ciemny

Miała Pani przecucie, że miód może zadziałać?

- Były informacje literaturowe na świecie, że miód pszczeli może mieć pozytywny skutek w przypadku innych nowotworów. Jednak nikt na świecie nie badał jego wpływu na wzrost komórek glejaka w trakcie chemioterapii. Otrzymałaliśmy na te badania grant z Narodowego Centrum Nauki.

Jak w głowie naukowca rodzi się pomysł, by sprawdzić coś, czego nikt inny jeszcze nie zrobił?

- To wynika z wcześniejszych zainteresowań w danej tematyce. Kiedy się dużo czyta, ma się swoje wcześniejsze badania i przemyślenia, to pomysł powstaje w sposób naturalny. Człowiek zadaje sobie pytanie: czy to może pomóc, czy zaszkodzić? I sprawdza. Nie zawsze się udaje w naukowym sensie odnieść sukces. Czasami od razu wi-

dać, że nic z tego nie będzie. Tak badaliśmy amidalinę z migdałów (substancję określa się mianem witaminy B17, która w opinii niektórych badaczy ma cudowne właściwości w leczeniu nowotworów - red.). Zupełnie nam nie wyszła, mimo że są jakieś publikacje świadczące o jej działaniu.

Jak było z miodami?

- Na początek wzięliśmy miody średnio aktywne. Praktycznie od razu zauważyliśmy, że jest coś na rzeczy. Też jednak nie od razu wszystko się udawało. W przypadku jednego miodu i glejaka wielopostaciowego nastąpiło całkowite odwrócenie efektu działania. We wszystkich innych przypadkach następowało hamowanie rozwoju komórek glejaka, a tu nie. Wpadłam na pomysł, żeby sprawdzić skażenie tego miodu. Okazało się, że był w nim wysoki poziom kadmu. Jeszcze nie przekraczał norm, ale był tuż przy granicy. To wystarczyło, żeby zakłócić oddziaływanie cytotoksyczne tego miodu. Dlatego tak ważne jest to, co spożywamy, jakie produkty wprowadzamy w diecie.

Kiedy potwierdziliśmy hamowanie rozwoju glejaka w przypadku miodu, zaczęliśmy sprawdzać inne produkty pszczele: pierzę i mleczko pszczele. Temat jest tak ciekawy, że powstały z niego cztery prace doktorskie. Z innych prac badawczych wynika, że te mogą stymulować wzrost neuronów, czyli poprawiać niedożywienie w czasie chemioterapii. Baliśmy się, że mogłyby też pobudzić organizm do wzrostu glejaka. Trzeba było to sprawdzić. Okazało się jednak, że hamują jego rozrost. Najaktywniej działał jednak propolis i ekstrakt z propolisu. Sprawdzaliśmy to najpierw na zakupionych liniach komórkowych, później zaś we współpracy z Kliniką Neurochirurgii UMB rozhodowaliśmy komórki glejaka pobrane podczas operacji. Zresztą w tym drugim przypadku działał tylko ekstrakt z propolisu. Wtedy złożyliśmy do komisji bioetycznej wniosek, aby pozwolono nam monitorować pacjentów zgłaszających się do nas, a stosujących nasz suplement diety z propolisu. To produkt na licencji UMB, produkowany przez firmę Medical Honey. Badany

jest w certyfikowanych laboratoriach, dlatego mamy pewność co do jego jakości. Przychodzą więc do nas stosujący te produkty pacjenci, którzy w zasadzie przy swoich schorzeniach nie powinni już żyć. I mają się całkiem dobrze. Jestem bardzo szczęśliwa, że udało się nam opracować taki produkt. Rozważamy przygotowanie innych podobnych produktów, np. o mniejszym stężeniu propolisu. Mogłyby je stosować osoby przeziębione lub chcące profilaktycznie zapobiegać chorobie. Do tego opracowaliśmy jeszcze zalecenia dietetyczne, które zostaną wydane w postaci książki.

Na Pani wykładzie usłyszałam, że miód sam w sobie nie jest szczególnie odżywczy. Trutnie, które się nim tylko odżywiają, szybko umierają.

- To prawda. Nie zginie pan odżywając się mleczkiem pszczelim, pierzgą, czy pyłkiem kwiatowym. Sam miód to za mało. Nie ma za wiele witamin, nie ma za wiele białka.

Pani już sama poruszyła temat komercjalizacji w nauce. To bardzo trudne zagadnienie. A ok. 80 proc. osiągnąć w tym względzie UMB to Pani dzieło. Jak to się robi?

- Już niedługo będzie coś kolejnego. Czekam tylko na ostateczne akceptacje. Ja w życiu zawsze byłam bardzo praktyczna. Zawsze swoją wiedzę starałam się użyć w jakichś rozwiązaniach. Sporo zawdzięczam też współpracy z firmami. Jakiś czas temu pomagaliśmy pewnemu przedsiębiorcy w opracowaniu receptury zdrowych wafelków, bo mieli z tym problem. Udało im się wdrożyć nasze osiągnięcie. W efekcie, kiedy mieliśmy pomysł na suplement z propolisu, ta firma była już gotowa na współpracę z nami. Ostatni nasz patent dotyczy preparatu do dokarmiania pszczół, tak by lepiej przetrwały zimę. Jest z tym ogromny problem. Licencję na to sprzedaliśmy przedsiębiorcy, który z nami wcześniej współpracował. Powołał do życia specjalnie firmę, a ta będzie komercjalizować to osiągnięcie w całej Europie.

Pszczółom w ostatnich latach chyba coraz trudniej egzystować obok człowieka?

- Mam w ostatnim czasie sporo spotkań z pszczelarzami, podczas których



Zespół naukowy Zakładu Bromatologii UMB

mówię o tym wszystkim. O tym, jak ważną rolę oni spełniają. Doradzam im, jak lepiej zajmować się pszczołami, np. dokarmiając na zimę. Preferuję dokarmianie na zimę syropem cukrowym, ale z polskiego cukru. Te produkowane przez zagraniczne spółki, nawet w Polsce, mają inny sposób krystalizacji cukru. W rezultacie w tym cukrze znajduje się także sól. Przez nią pszczoły będą ginąć. Odradzam też stosowanie syropu glukozy-fruktozowego. Ostatnio część pszczelarzy zaczyna go używać z wygodą, bo on się nie krystalizuje. Jednak przy niedoborze N3 kwasów tłuszczowych w naszej diecie, fruktoza będzie uszkadzała nam pamięć. To wykazano już w badaniach pamięci u szczurów. Tak dokarmiane pszczoły też tracą pamięć i nie potrafią trafić do ula. Ale najważniejsze jest to, że wówczas nie mamy istotnych dla naszego zdrowia wielocukrów w miodzie, które zabezpieczają nas przez cukrzycą. To też jest intrygujące. Jemy słodki miód, a niekoniecznie dostaniemy od niego cukrzycy. W Zakładzie Bromatologii we współpracy z Laboratorium Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych w Białymstoku opracowaliśmy metodę, dzięki której możemy sprawdzać, jak były dokarmiane pszczoły. Nie patentowałam tego, aby każdy mógł to sprawdzić.

Pszczółom też chyba coraz trudniej radzić sobie w naszym środowisku naturalnym.

- Tak, nadmierne stosowanie środków ochrony roślin wpływa na nie bardzo niekorzystnie. Zwłaszcza

takich substancji niszczących niby-chwasty. Te rośliny są dla pszczół źródłem ważnych substancji. Z ich kwiatów pozyskują pyłek i nektar. To jest często źródło substancji aktywnych w miodzie, które mają działania prozdrowotne i tego sami się pozbawiamy. Poza tym pszczoły tracą na swojej odporności, choć nie tylko. Kiedy pszczoła wraca do ula z pożytków, które były niedawno opryskane, traci swój specyficzny zapach. W efekcie traktowana jest na jego wejściu jak obca i jest zabijana przez strażniczkę ula. Traktowana jest jak nie z tego ula.

Panią pszczoły gryzą, czy już traktują jak swoją?

- Jestem uczulona na ich użądlenia i to może być niebezpieczne. Jednak jeżeli stosujemy się do właściwych zasad zachowania, to nic złego nie powinno się wydarzyć. Kiedy jedziemy pobierać próby do badań bezpośrednio z uli, to nie wolno używać perfum. Można co najwyżej użyć szarego zwykłego mydła do mycia, warto mieć białe ubranie. Mam nadzieję, że już mnie wraz z naszym zespołem, pszczoły zaakceptowały i już nas „nie gryzą”. ■

**ROZMAWIAŁ
WOJCIECH WIĘCKO**

Majowe klimaty

Maj - miesiąc generalnie niedoceniany, choć i momentami przeceniany. Każdy z nas ma skojarzenia majowe, w większości pewnie jednak przyjemne, pachnące, słoneczne.

Miesiąc to bowiem naznaczony świętami i uroczystościami, upiękaszony kwitnącymi kasztanami, maturował, oczekiwany przez zakochanych, mocno bitewny.

Na początku mamy dni wolne

W Polsce maj zaczyna się wręcz koncertowo, bo trzema świętami: niezbyt chcianym, niedoprecyzowanym i po prostu 3 Maja. Święto niezbyt chciane ma wymiar światowy i bogatą metrykę historyczną, starszemu pokoleniu kojarzy się z pochodami, młodszy zakwalifikowali go do komunistycznych, czyli odrzuconych. Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, ustanowiony w 2004 roku, miał połączyć dwa istniejące już święta, a niechcący przyczynił się do pomniejszenia znaczenia Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Pierwszy aspekt okazał się w całej pełni w roku bieżącym, bo mieliśmy niemal tydzień wolnego. Szkoda mi natomiast, że mało kto wspominał 2. maja o rodakach zamieszkałych poza Macierzą, a tych przecież przybywa. Jak obchodzić Dzień Flagi RP? Najlepiej od poniedziałku do niedzieli w każdym tygodniu i miesiącu. Można byłoby w Białymstoku skopiować rozwiązanie warszawskie, gdzie na dawnym rondzie Babka - konia z rządem temu, kto wyjaśni skąd taka nazwa - a teraz oficjalnie na rondzie Zgrupowania AK „Radosława” powiewa na bardzo wysokim maszcie duża flaga biało-czerwona. Na tyle widoczna, że potocznie co poniektórzy warszawiaczy używają określenia rondo Flagi.

I tak dochodzimy do 3. maja. To święto przewodziło w kalendarzu polskim, miało krzepić ducha i jednoczyć, dodawać nadziei. Połączyło ono motyw historyczno-państwowy z religijno-maryjnym. Najświętsza Maryja Panna stała się Królową Polski w dużej mierze za sprawą króla Jana Kazimierza, jedyne monarchy polskiego, który abdykował. 1 kwiet-



Parada Pułaskiego w Nowym Jorku, fot. Katarzyna Malinowska-Olczyk

nia 1656 roku, w trakcie trwającego jeszcze „potopu” szwedzkiego, król złożył ślubowanie przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej. Początkowo akt ten czczono w pierwszą niedzielę maja, po 1791 roku - po uchwaleniu pierwszej europejskiej i drugiej w świecie konstytucji - pięknie połączono oba wiekopomne fakty. Celebry religijne znakomicie pomagały patriotom świętować 3 maja w okresie rozbiorów, a także w okresie PRL. Mało kto już pamięta, że to święto uznało za swoje i Stronnictwo Demokratyczne, zaś władza zwana ludową chciała je jeszcze bardziej rozmyć poprzez organizowanie skądinąd pożytecznych Dni Oświaty, Książki i Prasy. Przed wojną 3 maja w Białymstoku odbywała się tłumna defilada z udziałem szkół, urzędów, instytucji i oczywiście wojska. Pamiętano również o zielonym pomniku w Parku Konstytucji 3 Maja (Zwierzyniec).

A świętować można przez cały maj

Jest taka internetowa ściągą świąt - dni, zarówno światowych, jak i krajowych. W maju wymieniono ich 23, w tym między innymi: 4 maja - strażaka (na św. Floriana) i hutnika, 5 maja - leśnika i drzewiarza (obchodzony i w inne jeszcze dni), 8 maja - biblio-

tekarza i zwycięstwa (w Moskwie to drugie wypada dzień później), 9 maja - Europy, 12 maja - pielęgniarek i położnych (w rocznicę urodzin Florence Nightingale, założycielki pierwszej szkoły pielęgniarskiej), 15 maja - rodziny oraz muzyki i plastyki, 17 maja - telekomunikacji, 21 maja - kosmosu (z inicjatywy amerykańskich astronautów), 24 maja - parków narodowych, 25 maja - dzieci zaginionych, 26 maja - matki (znane już w starożytności, we Francji wprowadzone przez Napoleona, w USA jako święto narodowe), 27 maja - samorządu terytorialnego, 29 maja - działacza kultury i drukarza, 30 maja - bez papierosa, 31 maja - rozwoju kultury. A są przecież jeszcze święta i dni regionalne, lokalne, środowiskowe, nasze osobiste, rodzinne. Jak tak dalej pójdzie trzeba będzie ogłosić dzień bez święta.

Maj to także wiele popularnych imienin, że wspomnę przykładowo: Zygmunta, Stanisława i Stanisławę, Zofię. Niestety i rocznic śmierci, z nich wymienię przypadające na 12 maja wspomnienia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i gen. Władysława Andersa (w 26. rocznicę rozpoczęcia bitwy o Monte Cassino). A co z dniem historyka? W Lublinie obchodzony jest 9 czerwca wraz z Międzynarodowym

Dniem Archiwów. Na Międzynarodowy Dzień Lekarza wypadnie poczekać do 1 października, a Międzynarodowy Dzień Chorego już za nami, bo św. Jan Paweł II wskazał na 11 lutego - wspomnienia Matki Bożej z Lourdes.

Z tych wszystkich świąt najmiłszy i uniwersalny jest oczywiście Dzień Matki, obchodzony w świecie na różne sposoby, zawsze w dowód uczuć dla ukochanej rodzicielki. W Australii i Kanadzie tego dnia powszechnym zwyczajem stało się wpinanie w kłapę goździka - białego, jeśli mama już nie żyje.

Majówki

Na koniec trochę wspomnień z majówek. Którejś nocy majowej grupa maturzystów z mojego LO przeprawiła się na drugi brzeg Bugu w poszukiwaniu konwalii. Po wodzie niósł się zapach bzów, pluskały wiosła i zdawało się, że śpiewają ryby. Mile zapisały mi się w pamięci majówki ludowe, spędzane w odległych wioskach podlaskich lub mazowieckich. Jeździliśmy na zaproszenie starszych wiekiem kolegów, by opowiedzieć, jak to dawniej na wsiach bywało. Słuchaliśmy sami chętnie wspomnień chłopskich, smakowała bardzo palcówka (bez kartek), pachniało żytem nalewanym dla spełnienia toastów. Obowiązkowo, i w intencji, by maj gościł w naszych sercach także w czas słońca jesiennych i mrozów siarczystych. Pamiętam moje kombatanckie, gdy nie pytano o emblematy na sztandarach, mimo uszów puszczano oficjalne przemowy. Maj był postrzegany jako zwycięski pod Monte Cassino i w Berlinie, w bojach partyzanckich. Ci, co przeżyli, wspominali poległych kolegów. W miarę jak przybywało dzieci (wychowaliśmy z żoną czwórkę bez programu 500 plus), a teraz rodzą się wnuczeta (na razie cztery), mają stawały się bardziej rodzinne - z wypadami za miasto, z zabawami w byle co.

Najbardziej mi dziś brakuje właśnie tej majowej bez troski, z osobami bliskimi duchem, bez sadzenia się na przyjęcia, bez mów pełnych patosu i pychy, bez politycznej sieczki i nowomowy, bez szukania dziury w całym, smędzenia i gędzenia. Gdzie odnaleźć tamte klimaty? ■

ADAM CZESŁAW DOBRŃSKI

Wschodząca Diagnostyka

W tym roku odbyła się już piąta edycja tego studenckiego ogólnopolskiego sympozjum dotyczącego szeroko rozumianej diagnostyki laboratoryjnej. Całość to wykonanie - wraz ze wsparciem - koła naukowego „Kreatywny Diagnosta Laboratoryjny”.

Oto zwycięzcy V Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Medycyny Laboratoryjnej i Młodych Diagnostów „Wschodząca Diagnostyka”

STUDENCKA SESJA NAUK PODSTAWOWYCH: I miejsce: Martyna Falkowska „Badanie potencjalnych właściwości wiązania z mniejszą bruzdą DNA nowych pochodnych trimetoprimu.” II miejsce: Anna Sielewonowicz „Wpływ ekstraktu z owoców Aronia melanocarpa L. na stężenie białkowych grup karbonylowych w trzonie kości udowej szczurów w warunkach umiarkowanej ekspozycji przewlekłej na kadm.” III miejsce: Patrycja Wiszenko „Choroba Hashimoto - diagnostyka i dieta terapia.”

STUDENCKA SESJA DIAGNOSTYKI KLINICZNEJ: I miejsce: Michalina Kryszczuk „Ocena występowania mutacji w genach NRF2 i KEAP1 w niedrobnokomórkowym raku płuca.” II miejsce: Sylwia Bajko „Ocena ekspresji cząsteczki adhezyjnej CEACAM-1

u pacjentów z chorobą Leśniowskiego-Crohna oraz wrzodziejącym zapaleniem jelita grubego.” III miejsce: Urszula Szkudlarek „Wpływ przyjmowania dojelitowych probiotyków wieloszczepowych na parametry stanu ogólnego człowieka ze szczególnym uwzględnieniem stężenia trimetyloaminy, tlenu trimetyloaminy i siarczanu indoksyli w surowicy krwi.”

INTERDYSCYPLINARNA SESJA DOKTORANCKA: I miejsce: Agnieszka Wróbel „Nowe analogi trimetoprimu jako potencjalne związki wiążące się z DNA oraz ich aktywność wobec reduktazy kwasu dihydrofoliowego (DHFR).” II miejsce: Elwira Siewiec „Ocena funkcji mitochondriów w mięśniach szkieletowych w grupie pacjentów z prawidłową oraz z nieprawidłową glikemią na czczo.” III miejsce: Beata Szymańska „Wykorzystanie biosensora SPRI do oznaczania białka UCHL-1 jako potencjalnego markera u pacjentów z wnetrostwem.”

Komitet Organizacyjny pragnie także podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie konferencji, pracownikom Uczelni, partnerom, sponsorom, wolontariuszom. ■

OPR. BDC

BIMC

Prezentujemy wyniki ogłoszone podczas 13th Białystok International Medical Congress:

Ranking studenckich kół naukowych w kategorii Farmacja i Medycyna Laboratoryjna:

I miejsce - koło naukowe przy Zakładzie Chemii Leków (opiekun: dr hab. Adrian Surazyński)

II miejsce - koło naukowe przy Zakładzie Farmakodynamiki (opiekun: dr hab. Andrzej Mogielnicki)

III miejsce - koło naukowe przy Zakładzie Laboratoryjnej Diagnostyki Klinicznej (opiekun: dr n. med. Olga Koper, dr n. med. Joanna Kamińska)

Laureaci studenckiej sesji - Farmacja:

I miejsce - Adam Chyży „Metformin-loaded alginate microparticles as an antidiabetic carrier with swelling properties” - Zakład Farmacji Stosowanej

II miejsce - Paulina Popławska „Anticoagulant properties of quercetin rutoside: preliminary studies under disulfide isomerase inhibitors” - Samodzielna Pracownia Biofarmacji

III miejsce - „Dominika Rogowska „Comparison of parenteral dosage forms preparation by using volumetric and gravimetric technique with the computer software” - Zakład Farmacji Stosowanej ■

OPR. BDC

Bezdechy i chrapanie

W dniach 17 i 18 maja 2018 r. Klinika Otolaryngologii UMB gościła lekarzy zainteresowanych medycyną snu. Jest to nowa, dynamicznie rozwijająca się dziedzina medycyny.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu prof. Ewy Olszewskiej, jej znakomitym kontaktom, Białystok stał się wiodącym ośrodkiem dydaktycznym i leczniczym w naszym kraju. Współprzewodniczącym konferencji był prof. Marek Rogowski, kierownik kliniki.

Medycyna snu ma charakter interdyscyplinarny. O diagnostyce zaburzeń w oddychaniu podczas snu mówił prof. Winfried Randerath ze Szpitala Uniwersyteckiego w Kolonii (Niemcy). Dr Riccardo Gobbi z Forli (Włochy) zademonstrował zastosowanie robota chirurgicznego w obrębie nasady języka. Z kolei dr Marina Carrasco-Llatas z Walencji (Hiszpania) omawiała znaczenie badań endoskopowych wykonywanych podczas snu zarówno w kwalifikacji do leczenia operacyjnego jak i wykonywanych we wstępnej fazie znieczulenia. Badanie endoskopowe podczas snu chorego umożliwia dokładne określenie pola operacyjnego. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat nastąpiła pewna ewolucja w zakresie rozległości zabiegu - na operacje mniej inwazyjne, zwłaszcza obrębie gardła i podniebienia. Dąży się do zmniejszenia bólu pooperacyjnego, na przykład przez podawanie leków indywidualnie dobranych do potrzeb chorego, czy zastosowanie okładów z lodu po usunięciu migdałków. Ciekawy wykład na temat farmakoterapii bólu wygłosił dr Piotr Jakubów z Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii UMB. Zaburzenia oddychania podczas snu są poważnym problemem zdrowotnym i społecznym. Znacznie zmniejszają komfort życia, mogą być przyczyną przedwczesnej śmierci lub groźnych wypadków samochodowych. Zgodnie z wytycznymi UE, podczas badania kierowców w naszym kraju będą brane pod uwagę zaburzenia oddychania podczas snu. Znajdą się w grupie chorób neurologicznych. Profesor Jolanta Wasilewska wygłosiła ważny referat na temat zaburzeń oddychania pod-



Prof. dr hab. Ewa Olszewska podczas operacji

czas snu u dzieci z uwzględnieniem wad metabolicznych i genetycznych. Podkreśliła też znaczenie epigenetyki w profilaktyce chorób u dzieci. Wykład prof. Ewy Olszewskiej, oparty na własnych doświadczeniach poświęcony był diagnostyce, kwalifikacji chorych do operacji i wyników pooperacyjnych. Na podstawie protokołu diagnostycznego, wielu rozmów z chorym, z omówieniem przebiegu operacji i prognozy, możemy pacjenta zakwalifikować do zabiegu. W operacjach na górnych drogach oddechowych dobrze sprawdza się chirurgia fal radiowych.

Wieczorem w Aula Magna Pałacu Branickich odbyła się inauguracja sympozjum. Wykład pt. „Właściwe rozumienie klauzuli sumienia” wygłosił prof. Jerzy Kopania z Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Profesor swój wykład zakończył konkluzją, że sumienie lekarza nie powinno być stawiane wyżej niż sumienie chorego.

Drugi dzień konferencji poświęcony był pokazom operacji. Obraz transmitowano bezpośrednio z sali operacyjnej. Przeprowadzono pięć zabiegów (trzy w znieczuleniu ogólnym, i dwa - w miejscowym). Operowała i komentowała prof. Ewa Olszewska z udziałem

dr Mariny Carrasco-Llatas i dr Riccardo Gobbi. Na sali wykładowej moderatorem był prof. Marek Rogowski i prof. Paweł Stręk. Uczestnicy sympozjum oglądali obraz endoskopowy dróg oddechowych chorego, z opisem patologii, później prof. Ewa Olszewska przedstawiła plan operacji, szczegóły anatomii topograficznej. Chorzy operowani byli w znieczuleniu ogólnym (anestezjolog dr Juliusz Kosel). W miarę postępu operacji widoczne było poszerzenie światła górnych dróg oddechowych. Podczas zabiegu wykorzystywany był nóż harmoniczny i fale radiowe.

W Klinice Otolaryngologii w Białymstoku wykonano już z dobrym efektem 465 operacji u chorych z zaburzeniami oddychania. Medycyna snu jest specjalnością szybko rozwijającą się, wymaga dużego zespołu z uwagi na pracochłonną diagnostykę i wzrastającą liczbę chorych poszukujących pomocy. W związku z dużym zapotrzebowaniem w pracy klinicznej i naukowej specjalistów w dziedzinie medycyny snu, zespół prof. Ewy Olszewskiej czeka na nowe osoby. ■

PROF. STANISŁAW CHODYNICKI

EM. KIEROWNIK KLINIKI
OTOLARYNGOLOGII UMB



CoNieCo. 60 lat minęło jak jeden skecz...

W Domu Studenta nr 1 Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku mieści się piwnica. Była tam niegdyś lada, a za ladą Pani lub Pan (jednej wersji nie ustalono do dziś), która (tudzież który) na hasło „herbata z cukrem” wydawał(a) spod kontuaru butelkę z przezroczystym trunkiem. Oczywiście tylko wtajemniczonym.

Dziś trudno powiedzieć, ile prawdy jest w tej historii, bowiem początki istnienia Piwniczki, w której kryje się Klub „CoNieCo” giną w mrokach przeszłości. W przeciwieństwie do przyszłości. Ta wydaje się być jasną i przejrzystą...

PREKAMBR. Pierwsze ślady życia

Wszystko zaczęło się w roku 1958, osiem lat po założeniu białostockiej Akademii Medycznej. W ciągu pierwszych lat swojej działalności, „CoNieCo” – podobnie jak inne kluby studenckie w Polsce – pełniło rolę miejsca spotkań środowiska akademickiego i koloryzowało szare barwy dnia codziennego, które cechowały PRL-owską rzeczywistość. Na czym polegała działalność Klubu we wczesnych latach 60.? Ciężko precyzyjnie stwierdzić. Najstarsza zachowana

w Piwniczce kronika zawiera raptem parę pamiątkowych wpisów z 1967 roku i niespodziewanie przeskakuje o 5 lat do przodu. Pozostają więc jedynie przypuszczenia, że pra-Klubowicze, podobnie jak ich następcy w latach 70., brali czynny udział w tych bardziej studenckich aspektach życia uczelni, a więc organizowali otrzęsiny dla tzw. „pierwszaków”, przygotowywali imprezy taneczne, występy artystyczne i wszelkie innego rodzaju spotkania. Jednak prawdziwy przełom, swoista „kambryjska eksplozja” nastąpiła w latach 70. I to właśnie w tym momencie, wiatr zaczyna rozwiewać mroki przeszłości...

KAMBR. Leczą dinozaury, nie trylobity

W czasach PRL-u student nie posiadał zbyt wielu praw, natomiast

obowiązki miał niezliczone. Jednym z takich obowiązków było uczestnictwo w pochodzie z okazji 1 maja, czyli Międzynarodowego Dnia Solidarności Ludzi Pracy, popularnie zwanego po prostu Świętem Pracy. Przymus brania udziału w pierwszomajowym pochodzie, pośród machającego do znienawidzonej władzy tłumy, flag, kwiatów i transparentów wychwalających geniusz myśli komunistycznej był dla wielu spośród żaków nie do zniesienia. A przynajmniej niezwykle irytujący. To właśnie pierwszomajowy pochód 1971 roku był iskrą zapalną, która sprawiła, że Rysiek nie wytrzymał. Ewidentnie trzeba było coś z tym zrobić. Dlatego też, gdy już smutny obowiązek został wypełniony, Rysiek skrzyknął większą grupę studentów, którzy podobnie jak on mieli dosyć tej



obludy i udał się do funkcjonującego już wówczas całkiem prężnie Klubu Studenckiego „CoNieCo”, aby zrobić coś na przekór władzy. Pośpiewać, pograć i proklamować własne teksty i piosenki. Nie zaś te, które narzucała wszystkim komunistyczna władza. Czy Rysiek był członkiem Klubu, czy raczej po prostu jego przyjacielem, tego do końca nie wiemy... niemniej jednak tu należy się zatrzymać i wyjaśnić, że rzeczony Rysiek jest postacią autentyczną. Mowa bowiem o Ryszardzie Zakrzewskim, współcześnie lekarzu, wówczas zaś studencie, który zapoczątkował tradycję spotkań „Mikrofon dla każdego”. Podczas takich spotkań każdy kto chciał, mógł wyjść na scenę i zaprezentować swój tekst lub piosenkę, a wszystko to bez założonego przez cenzurę kagańca. Prawdopodobnie to właśnie te spotkania stały się fundamentem, na którym powstało sztandarowe wydarzenie organizowane przez Klub Studencki „CoNieCo” – „Spotkania pod Schodkami”. Ojcem Spotkań jest Jan Olszewski, który przeniósł się w połowie lat 70. z Akademii Medycznej w Gdańsku do Białegostoku, aby dokończyć swoje studia. To właśnie Janol – jak go nazywano w Klubie – wraz z ówczesnymi Klubowiczami stworzył formułę wieczorów z otwartą sceną, podczas których każdy mógł wyjść z przysłowiowej „szuflady” z własną twórczością. Spotkania szybko zyskały na popularności i odbywały się raz w miesiącu przez cały rok akademicki. Piwniczka była zawsze wypełniona po brzegi, a na scenie oprócz autorskich piosenek zaczęły pojawiać się skecze.

*CoNieCo będzie dalej
oscyclować między tym,
co poważne, a tym,
co zabawne, między
liryką a epiką codziennego
życia. Będzie trwać,
zasilana nowymi
pokoleniami studentów
chcących, tak jak My i nasi
poprzednicy, komentować
rzeczywistość, bawić się,
śmiać, przeżywać i tworzyć*

Każde „Spotkanie pod Schodkami” tradycyjnie otwierała i zamykała piosenka – śpiewana zresztą w „CoNieCo” do dziś – „Piwniczka”, którą to ponoć

napisano z okazji 15-lecia istnienia Klubu i której tekst wymalowano na ścianie korytarza prowadzącego do legendarnego w historii tej organizacji pomieszczenia nazywanego „Canada”. Program ówczesnych „Spotkań pod Schodkami” (na których występowali nie tylko studenci AMB) składał się w połowie z znanych już i szczególnie lubianych przez publiczność piosenek oraz skeczy, a w połowie z zupełnie nowych i wcześniej nie prezentowanych lub prezentowanych niezmiernie rzadko. Humor skeczy przeplatał się niejednokrotnie z zaskakującą refleksją wiersza lub trafnym wersem piosenki, przez co „Spotkania pod Schodkami” były bardzo urozmaicone i każdy kto trafiał do Piwniczki mógł znaleźć coś dla siebie. Janol, Tomżyk, Mahoń czy chociażby Irek, student Politechniki Białostockiej, który śpiewał i grał na gitarze... to między innymi dzięki nim (choć było ich dużo, dużo więcej) życie w „CoNieCo” kwitło podczas Spotkań, a PRL-owska rzeczywistość pisana prozą, wzbogaciła się o parę wersów poezji...

TRIAS, JURA, KREDA1. Koniec ery mezozoicznej

Lata 70. to bez wątpienia złoty okres w historii istnienia „CoNieCo” nie tylko z powodu powstania Spotkań, ale również – a może przede wszystkim – dlatego że kluby studenckie (w swojej pierwotnej definicji) były wówczas

¹ Kreda skończyła się jednym z największych masowym wymieraniem zwierząt w historii. Nas to nie dotyczy.



niezwykle popularne. Z pewnością w dużym stopniu wpływał na to fakt braku alternatyw do spędzania wolnego czasu. W Białymstoku nie było wówczas zbyt wielu miejsc, do których młodzież mogłaby się udać, aby spędzić piątkowy wieczór i dobrze się bawić. Na szczęście funkcjonowała Piwniczka (i jej niepowtarzalny klimat!). Z biegiem czasu na „Spotkaniach pod Schodkami” zaczęło pojawiać się coraz więcej skeczy a w harmonogramie działalności Klubu coraz więcej dyskotek i imprez tanecznych. Żółte, tradycyjne koszulki „CoNieCo” zostały zastąpione czerwonymi, a „Spotkania pod Schodkami” zamieniły się w „Kabaret Schodki” zrywając tym samym z tradycją spotkań z otwartą sceną. Przemiana ta nie miała charakteru nagłego, lecz powolnej ewolucji, która choć niespiesznie, to cierpliwie, trwała przez całe lata 80., doprowadzając do tego, że ostatecznie klasyczna forma Spotkań została kompletnie porzucona i gdy upadł Mur Berliński, a wraz z nim Żelazna Kurtyna, pozostał już tylko Kabaret. W Polsce lat 90. zaczęły królować dyskoteki, a wraz z nimi tańczące do muzyki disco-polo pary podnoszące z podłogi kurz, który opadał dopiero nad ranem, pokrywając scenę, na której jeszcze nie tak dawno temu grano i śpiewano o rzeczach ważnych i potrzebnych. Poeci poszli w odstawkę. Nastąpiła era gumy Turbo, magnetowidów, walkmanów, koszulek wpuszczonych w zbyt szerokie jeansy no i oczywiście... disco-polo. Nic już nie miało być tak jak dawniej i – mówiąc szczerze – nie mogło być tak jak dawniej. Czasy się zmieniły. Nastąpił kres klubów studenckich, o czym i nasza Piwniczka miała się przekonać, gdy przez pewien czas działało w niej jedynie 4 Klubowiczów. Warszawskie Hybrydy czy Stodoła, kluby bliźniacze pod względem swojej pierwotnej formuły naszej Piwniczce, pod naporem nowych czasów również zmieniły charakter swojej działalności. I ostatecznie zostało już tylko „CoNieCo”. Lecz era mezozoiczna nie miała zakończyć się w naszym Klubie wielkim wymieraniem...

PLEJSTOCEN. Topnieją lodowce

Wydawać by się mogło, że Klub Studencki „CoNieCo”, podobnie

*Wszystko zaczęło się
w roku 1958.
W ciągu pierwszych lat
swojej działalności,
„CoNieCo” pełniło rolę
miejsca spotkań środowiska
akademickiego i koloryzo-
wało szare barwy dnia
codziennego, które
cechowwały PRL-owską
rzeczywistość. Na czym
polegała działalność Klubu
we wczesnych latach 60.?
Ciężko precyzyjnie
stwierdzić.*



jak jego więksi bracia z Warszawy i innych miast Polski, pójdzie najbardziej korzystną drogą, lecz stało się zupełnie inaczej. Piwniczka pozostała miejscem niszowym, kameralnym i niekomercyjnym, ustępując tym samym popularnością wielu lokalom w Białymstoku. W ciągu ostatnich 20 lat „CoNieCo” kontynuowało działalność Kabaretu „Schodki”, który do dzisiaj komentuje i punktuje życie

akademickie na UMB oraz absurdalnego otaczającego nas świata. Tym samym „Schodki” to najdłuższe, nieprzerwanie trwająca impreza studencka w Polsce. Z okazji 55-lecia Klubu, w 2013 roku reaktywowano „Spotkania pod Schodkami”, które wspólnie odbywają się 2 razy do roku i swoją formą nawiązują do pierwotnych Spotkań, zwracając scenę i mikrofon każdemu, kto zechce zaprezentować coś szerszej publiczności. Początkowo widownia była skromna, jakby nieprzyzwyczajona do „nowej”, nietypowej formy, lecz z czasem Piwniczka, jak niegdyś, znowu zaczęła pękać w szwach. Okazuje się, że mimo upływu lat nie zmieniło się wcale tak wiele i wciąż są chętni do „wyjścia z szuflady”. Kabaret „Schodki” występuje trzykrotnie w ciągu roku akademickiego, niezmiennie od wielu lat, a każda edycja to zupełnie nowe, autorskie skecze pisane przez członków Klubu. Pojawiły się też nowe formy działalności. Od 2012 roku organizowany jest Przegląd Kapel Studenckich „PKS”, a od 2015 roku pojawiły się próby organizacji Ogólnopolskiego Przeglądu Kabaretów Studenckich „Dzięcioł”. Rok później reaktywowano tradycyjny pojedynek sportowy pomiędzy Klubowiczami a „SCR Radiosupłem” tzw. „Bój o złotego Kondora”, który odbywa się pod koniec roku akademickiego. Ponadto jak zwykle Klub czynnie bierze udział w organizacji wielu imprez na terenie uczelni – otrzęsin, Medykaliów, koncertów i imprez charytatywnych. Nie tylko więc nie doszło do wielkiego wymierania ery mezozoicznej, ale na dodatek można śmiało powiedzieć, że nastąpił kres epoki lodowcowej. I chociaż Klub nigdy nie będzie w stanie sprostać konkurencji w mieście ze względu na formę swojej działalności, to jednak właśnie ta forma pozostaje jego największą bronią. Forma, tradycja i niepowtarzalny klimat. No bo gdzie indziej w Polsce, znajdziecie takie „CoNieCo”?

HOLOCEN. Co nas czeka po lądolodzie?

W piątek 18 maja 2018 roku rozpoczęły się krótkie obchody 60-lecia istnienia Klubu „CoNieCo”. Na dwu-



dniowe święto w Piwnicze przygotowano Kabaret „Schodki”, podczas którego można było zobaczyć najlepsze skecze z ostatnich 5 lat. Następnego dnia odbyło się natomiast kameralne spotkanie z byłymi Klubowiczami i przyjaciółmi Klubu, którzy jak niegdyś wystąpili na scenie i wypełnili piwnicę niepodrabialnymi dźwiękami gitar oraz tekstami piosenek. Wszystko to minęło niezwykle szybko. Święto, na które czekaliśmy cały rok, w okamgnieniu zamieniło się w sprzątanie po jubileuszu, a potem w cotygodniową, akademicką prozę życia. Irek spakował swoją gitarę, Marcyś i Mały pojechali do domu. Wszyscy wrócili do codzienności.

Jednak codzienność nigdy nie zostanie zwykłą codziennością póki istnieje Klub Studencki „CoNieCo”. Przed nami kolejne lata działalności, kolejne skecze Kabaretu „Schodki” i kolejne edycje „Spotkania pod Schodkami”. Muzyka na żywo jeszcze nieraz wypełni naszą Piwniczkę podczas Przeglądu Kapel Studenckich a nasi Klubowicze jeszcze nieraz będą wprowadzać pierwszaków do braci studenckiej podczas otrzęsin. Piwniczka będzie dalej oscylować między tym, co poważne, a tym, co zabawne, między liryką a epiką codziennego życia. Będzie trwać, zasilana nowymi pokoleniami studentów chcących, tak jak My i nasi poprzednicy, komentować rzeczywistość, bawić się, śmiać, przeżywać i tworzyć. Wszystko to robią członkowie Klubu Studenckiego „CoNieCo”, ostatniego polskiego klubu

studenckiego funkcjonującego podobnie jak niegdysiejsze kluby studenckie i prawdopodobnie jedynego „bractwa studenckiego” w Polsce. Nie może nazywać się studentem ten, kto choć raz nie zszedł do „CoNieCo”-wej Piwniczki. To miejsce, gdzie nie masz znajomych. To miejsce gdzie masz przyjaciół na całe życie. I właśnie to jest najważniejsze w Naszym Małym Klubie... ■

TOMASZ KISIEL

KIEROWNIK KLUBU, 2015-2018



Jaki zawód inny niż obecny chciałabyś wykonywać?

Trudno mi sobie wyobrazić życie poza nauką, bo to jest coś, co naprawdę mnie fascynuje. Może mogłabym pracować jako fizjoterapeutka, pewnie ze specjalnością z fizjoterapii sportowej.

Ulubione przekleństwo?

Staram się nie przeklinać, ale czasami zdarza się i mnie, bo powtarzając za Markiem Twainem: „w pewnych okolicznościach przekleństwo przynosi ulgę, jakiej nie daje nawet modlitwa”. Wtedy zdecydowanie nadużywam angielskiego „f...”. Mam wrażenie, że brzmi ono łżej niż nasze rodzime wulgaryzmy... oczywiście dopóki w pobliżu nie ma obcokrajowców.

Bal wiedeński, w błocie na Woodstocku czy koncert Zenka Martyniuka?

Bal wiedeński, choć błoto na Woodstocku też jest kuszące.

Wolny wieczór: z książką, serial w telewizji czy ze znajomymi w pubie?

Raczej wieczór ze znajomymi lub rodziną, choć długi spacer z naszym husky też jest świetną opcją.

Dzień zaczynam od?

Sprawdzenia, która jest godzina. Poranne wstawanie nie jest moją mocną stroną.

Nie ruszam się bez?

Telefonu, który ostatnio wyewoluował mi w wersję mikro damskiej torebki. W jego pokrowcu potrafię zmieścić dokumenty, pieniądze, bilety i kilka innych drobiazgów.

W kuchni potrafię...

Ugotować budyń bez mleka... Nie wiem, czy to kwestia roztrzępania czy antytalentu kulinarnego. Choć może nie jest tragicznie, na własnej kuchni przetrwałam półroczny staż w Madrycie.

Główna cecha Twojego charakteru?

Ambicja.

Główna wada...

Zbyt duży optymizm w ocenie zasobów czasowych zwany potocznie spóźnialstwem. Do tego prokrastynacja i, jak można zauważyć, gadatliwość.

Ulubiony przesąd?

Nie jestem przesądna na tyle, by mieć ulubiony przesąd.

Najważniejsza książka?

Ciężko wskazać „tę jedyną”, tym bar-

Kwestionariusz osobowy



Paulina Samczuk

Rocznik '87, studentka studiów doktoranckich KNOW. W Centrum Badań Klinicznych pod okiem doc. Michała CiBOROWSKIEGO zajmuje się aplikacją metabolomiki w badaniach klinicznych. Absolwentka biologii UwB, fizjoterapii UMB oraz studentka studiów podyplomowych z zakresu prawa dowodowego i kryminalistyki na UW. Do tego stażystka w Centrum Metabolomiki i Bioanalizy Uniwersytetu San Pablo CEU w Madrycie oraz beneficjentka konkursu Preludium dotyczącego badania zmian pośmiertnych. Poza pracą - córka, siostra, koleżanka, a także była judoczka, członkini grupy rekonstrukcyjnej odtwarzającej życie Wikingów i Słowian Ulyborg Hird oraz (pierwsza i jedyna na Podlasiu) sędzia futbolu amerykańskiego.

dzie, że lista pozycji, które chcę przeczytać wciąż jest bardzo długa. Moja Mama jest bibliotekarką, więc zawsze mieliśmy świetny dostęp do książek, a moi rodzice posiadają wspaniałą domową biblioteczkę. Czytam właściwie wszystko, od horroru poprzez kryminał do powieści obyczajowych czy biografii, stąd też ciężko wskazać coś ponad wszystkie te odmiany. Mam sentyment do „Mistrza i Małgorzaty” Bułhakowa, bardzo podobał mi się „Fight Club” Palahniuka czy „Kocia kołyska” Vonneguta. Z autorów cenię m.in. Twaina, Sapkowskiego, Orwella. Chętnie wracam do sagi „Północna droga” Elżbiety Cherezińskiej. Wspaniale przedstawiła tam życie wikińskich kobiet, choć ich cechy i sposób postrzegania pewnych spraw może odnaleźć w sobie chyba każda współczesna kobieta. Książką, która na pewno wywarła na mnie ogromne wrażenie, był „Nowy, wspaniały świat” Aldousa Huxleya. Wizja niby fantastyczna a jakoś przerażająco znajoma.

Punkty karne na koncie?

Odpukać, na razie nie. Zazwyczaj kończy się na pouczeniu.

Przedmiot w szkole, z którym byłaś na bakier?

Chemia, co może brzmi dziwnie, w kontekście tego, czym się zajmuję.

Ściągałaś na maturze?

Nie, nie wierzę w ściąganie. Choć podobno miałam ku temu idealne warunki. Przed samą maturą na treningu

judo zwichnęłam bark i do wszystkich egzaminów przystępowałam zapaśkowana w porządną ortezę barkową, która pewnie zmieściłaby wiele ściąg. **Czego chciałabyś się teraz nauczyć?** Wielu rzeczy. Nowych języków obcych, udzielania kwalifikowanej pierwszej pomocy, jazdy konnej, zaawansowanej fizyki i matematyki, profesjonalnie malować obrazy... Boję się, że zabraknie mi życia na wszystkie moje pomysły.

Pierwsza praca?

Prawdopodobnie sędziowanie na zawodach judo.

Czego nie cierpisz ponad wszystko? Bezinteresownej złośliwości, bezmyślności, bylejakości i cwaniactwa.

Którą z żyjących osób podziwiasz?

Osobami, które nieustająco podziwiam są moi Rodzice. To ludzie zarówno bardzo inteligentni, jak i mądrzy życiowo. Dzielili i wciąż dzielą się ze mną i moim rodzeństwem swoją mądrością, doświadczeniem, wrażliwością na pewne sprawy, dystansem do siebie i życia. Potrafili zainteresować nas mnóstwem rzeczy, pozwalali na realizację pasji i szalonych czasami pomysłów. Zarówno oni, jak i moje rodzeństwo, są dla mnie ogromnym wsparciem i inspiracją.

Bardzo podziwiam też kobiety pracujące w nauce, zwłaszcza te osiągające większe sukcesy i dochodzące do wyższych stanowisk. Branża naukowa wymaga nie tylko talentu, ale także

ogromnych nakładów pracy i poświęcenia. To też konieczność radzenia sobie z zazdrością środowiska. Kobiety, które potrafią być dobrymi naukowcami, a jednocześnie spełniać się w innych dziedzinach życia, np. jako żony, matki, szefowe, mieć jeszcze pasje poza pracą, są dla mnie wzorem do naśladowania.

Jakie osiągnięcie technologiczne robi na tobie największe wrażenie?

Internet. Pamiętam jeszcze życie „sprzed sieci” i wydaje mi się, że od czasu wprowadzenia internetu świat ogromnie się zmienił. Czy na lepsze, to temat na oddzielną dyskusję.

Jaki talent chciałabyś mieć?

Zdecydowanie talent językowy. Umiejętność posługiwania się obcymi językami muszę ciężko wypracować, a osiągnięty poziom często nie jest taki, jakiego bym sobie życzyła.

Najlepsza rada jaką dostałaś?

Są dwie, których zawsze się trzymam – „jeśli coś robisz to rób to dobrze, albo nie rób wcale” oraz „dopóki walczysz jesteś zwycięzcą”.

Jaki najmiłszy komplement usłyszałaś w życiu?

Potrafisz opowiadać o tym, co robisz z niesamowitą pasją, a jednocześnie w taki sposób, że każdy może to zrozumieć.

Wygrywasz w totka szóstkę i...

Spokojnie kontynuuję wszystko to, co robiłam do tej pory. ■

OPR. BDC